

Damian Włodzimierz Makuch

Uniwersytet Warszawski

ORCID 0000-0002-9488-5035

Autorytet profesora. Henryk Struve i jego uczniowie w świetle korespondencji

Szóstego czerwca 1903 roku wychowawcy Szkoły Głównej spotkali się, żeby celebrować 40. jubileusz założenia swojej Alma Mater. Wraz z nimi w święcie miała uczestniczyć kadra profesorska. Jak czytamy w *Księdze pamiątkowej zjazdu*: „odczuwając życzenia kolegów, komitet zaprosił wszystkich żyjących dotąd byłych profesorów Szkoły Głównej do łaskawego udziału”¹. Poza nielicznymi wyjątkami – motywowanymi raczej chorobą niż osobistą niechęcią – zaproszenie to zostało przyjęte.

Międzypokoleniowa współpraca pomiędzy profesorami a ich studentami stała się jednym z ważniejszych wątków legendy Szkoły Głównej. Wystarczy spojrzeć na wspomnianą już *Księgę pamiątkową*. Skomponowano ją w taki sposób, aby głosy studentów przeplatały się z mowami i listami profesorów. Niezwykle umiejętnie dobrano też pierwszych mówców. Po kazaniu ks. Zygmunta Chełmickiego w księdze umieszczono wypowiedzi dwóch Henryków: Sienkiewicza i Struvego, ucznia i profesora, orędowników myślenia o polskiej inteligencji XIX stulecia w kategoriach wspólnoty i ciągłości².

Autor *Trylogii* właśnie w podejściu kadry do studentów widział cechę charakterystyczną uczelni:

¹ *Słowo wstępne*, w: *Księga pamiątkowa zjazdu b. wychowawców b. Szkoły Głównej Warszawskiej w 40. rocznicę jej założenia*, Warszawa 1905, s. 11. Pogrubienia pochodzą od autora artykułu, chyba że zaznaczono inaczej.

² Juliusz Kleiner we wspomnieniu pośmiertnym uznawał Struvego za „reprezentanta ciągłości w rozwoju kulturalnym Polski” (J. Kleiner, *Henryk Struve*, „Pamiętnik Literacki” 1912, R. 11, nr 1/4, s. 513). Sienkiewicz podobne myślenie przejawiał chociażby w recenzji *Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*: „my wszyscy, którzy dziś trzymamy pióro w rękę i piszemy, co kto umie i może, jesteśmy, pod względem ideałów literackich w znaczeniu estetycznym, kontynuacją czasów dawniejszych. [...] Nie tworzyliśmy ani form nowych, ani treści nowej. Ideał główny pozostanie ten sam” (H. Sienkiewicz, *Szkice literackie*, „Gazeta Polska” 1881, nr 211–213. Przedruk w: T. Budrewicz, T. Sobieraj, *W sprawie przełomu pozytywistycznego. Spory krytyczne wokół „Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” Piotra Chmielowskiego*, Poznań 2015, s. 214–215).

Krótkie było istnienie tej naszej Szkoły, ale śmiało można powiedzieć, że mało który w świecie uniwersytet mógł się pochlubić takim stosunkiem przewodników do młodzieży.

Częstokroć bywają to dwa obozy, my zaś stanowiliśmy jeden, a stało się tak dlatego, że mieliśmy głębokie poczucie jedności naszych celów i **ideałów** i że czuliśmy najmocniej tożsamość naszych dusz³.

Sienkiewicz całą swoją orację dziękczynną adresował do owych przewodników, kończąc przemówienie bombastycznym wykrzyknieniem: „Nasi Profesorowie Szkoły Głównej niech żyją!”⁴. Zdaniem pierwszego mówcy źródłem trwającego porozumienia była „miłość **ideałów**, którą [wy profesorowie – D.W.M.] wszczepiliście nam w dusze”⁵. Jak się wydaje, owe „ideały” zostały wybrane (a samo słowo powtórzone) nie bez przyczyny. Nie chodziło tu o wyraźne wskazanie na system filozoficzny, w ramach którego nabierałyby one znaczenia (bo i Sienkiewicz zwykle w ten sposób nie operował pojęciami⁶). Mówca odwoływał się raczej do pewnej dziewiętnastowiecznej tradycji, gdzie „ideały”, utożsamiane ze światem wartości, stawiane były w opozycji do rozmaitych „materializmów”.

Takie myślenie musiało się podobać profesorowi Struwegowi. Od pierwszych wykładów Szkoły Głównej aż po swoje ostatnie prace starał się on pokazywać wagę filozofii idealistycznej, którą równoważył nawiązaniem do najnowszych zdobyczy nauki oraz uzupełniał o krytyczny namysł nad współczesną filozofią pozytywistyczną⁷.

Idealista na zjeździe 1903 roku zabierał głos jako przedstawiciel kadry profesorskiej. Całe wydarzenie nazwał „braterskim zjednoczeniem”⁸ wychowawców i wychowawców. Wdzięczny za życzliwe zaproszenie dodawał kompromisowo, że dokonane po latach zjednoczenie odbywało się tyleż pod sztandarem nauki, co dzięki ideałom prawdy, dobra i piękna⁹. Całą swoją wypowiedź puentował zaś – analogicznie do przedmówcy – „Niech żyją jeszcze długie lata Wychowawcy Szkoły Głównej”¹⁰.

Struwe konstatawał, że obserwowane zjednoczenie przyszło z czasem, dzięki pracy i wzajemnemu szacunkowi, które rozwijały postulat „trwożliwej miłości”.

³ *Mowa Henryka Sienkiewicza*, w: *Księga pamiątkowa zjazdu b. wychowawców b. Szkoły Głównej Warszawskiej w 40. rocznicę jej założenia*, s. X.

⁴ Tamże, s. XI.

⁵ Tamże.

⁶ Zob. T. Żabski, *Poglądy estetyczno-literackie Henryka Sienkiewicza*, Wrocław 1979, s. 7.

⁷ Więcej na temat stanowiska filozoficznego Struwego zob. S. Borzym, *Poglądy filozoficzne Henryka Struwego*, Wrocław 1974.

⁸ *Przemówienie Prof. Henryka Struwego*, w: *Księga pamiątkowa zjazdu b. wychowawców b. Szkoły Głównej Warszawskiej w 40. rocznicę jej założenia*, s. XII.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże, s. XVI.

W tym kontekście profesor przywołał zasługi rektora Józefa Mianowskiego – wspomnianego również przez Sienkiewicza. To odwołanie znaczące, jeśli wziąć pod uwagę działalność obu mówców. Byli oni związani z Kasą im. Mianowskiego: Sienkiewicz znajdował się wśród członków założycieli, a później był przewodniczącym Kasy Literackiej, Struve zaś kierował całą organizacją, a jego wieloletnia prezesura dobiegała końca właśnie w roku zjazdu.

Współpracę między profesorami i wychowawcami obaj rozumieli więc bardzo dosłownie – zarówno na niwie naukowej, jak i towarzyskiej, jubileuszowej. Pokazują to przede wszystkim ich własne kontakty utrwalone w szczerkowo zachowanej korespondencji. Sienkiewicz nie tylko pisał do Struvego w sprawach związanych z Kasą¹¹, lecz także zapraszał go do swojego mieszkania na ulicę Wspólną 24 „dla ostatecznej narady nad udziałem profesorów i wychowawców b. Szkoły Głównej w uroczystości jubileuszowej Uniwersytetu Jagiellońskiego”¹² w 1900 roku (która trzy lata później mogła stać się inspiracją do analogicznych uroczystości w Warszawie). Jak widać, wspólnota profesorsko-studencka już wtedy istniała, skoro próbowano wypracować zgodne stanowisko w sprawie 500-lecia odnowienia Akademii Krakowskiej. Między jej członkami musiała też zachodzić wymiana intelektualna, bo 15 marca 1903 roku, a więc trzy miesiące przed wygłoszeniem przemówień, Sienkiewicz dziękował Struvementu za przesłanie mu wykładu *Sztuka i społeczeństwo*, który – jeśli wierzyć konwencjonalnym formułom – zrobił na nim wielkie wrażenie¹³.

Powyższy przykład to tylko sygnał wskazujący, jak realne i namacalne kontakty kryją się za ogólną formułą „legenda Szkoły Głównej”, ile prywatnych spotkań i dysput odbyło się w trakcie wspólnie organizowanych inicjatyw, jak ciekawe środowisko zbierało się w warszawskich mieszkaniach, by rozmawiać o wydarzeniach kluczowych dla losów polskiej inteligencji. Te dwa przemówienia czytane przez pryzmat poszczególnych biografii uzmysławiają, że w tle pompatycznych wiwatów i afektowanych podziękowań trwała poważna kulturotwórcza praca, toczył się rzeczywisty międzyludzki dialog.

Tymczasem dialogu tego można nie usłyszeć, opierając się na innych dokumentach. Z pewnego oddalenia, charakterystycznego dla historycznych syntez, współpraca między profesorami a studentami wygląda inaczej niż w mowach obu Henryków. Dużo bardziej powściągliwie mówi się o niej w nowszych badaniach, by wspomnieć chociażby sąd Jerzego Jedlickiego:

¹¹ H. Sienkiewicz, list do Henryka Struvego, 21 października 1899, w: tegoż, *Listy*, t. 5, cz. 1, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 2009, s. 76.

¹² H. Sienkiewicz, list do Henryka Struvego, [maj 1900], w: tegoż, *Listy*, s. 77.

¹³ H. Sienkiewicz, list do Henryka Struvego, 15 marca 1903, w: tegoż, *Listy*, s. 77–78.

Na ogół więc margrabia mógł liczyć na lojalność swoich podopiecznych pedagogów, którzy zresztą i tak niewielką mieli styczność ze słuchaczami: czytali swe lekcje, jak było w zwyczaju, i szli do domu, o seminariach nie było jeszcze mowy¹⁴.

Równie sceptycznie o integracji z kadrami profesorską pisze Andrzej Szwarc w najnowszej monografii *Dziejów Uniwersytetu Warszawskiego*. Badacz zauważa, że niewiele łączyło wychowawców i ich nauczycieli, była to grupa pokoleniowo, majątkowo i politycznie niezwykle zróżnicowana, pracowała ze sobą za krótko i w zbyt trudnych czasach, by doszło między nimi do żywszej współpracy¹⁵.

Wspomnienia z epoki oraz wspólne inicjatywy organizowane od lat osiemdziesiątych XIX wieku komplikują te jednoznaczne stwierdzenia. Trzeba jednak pamiętać, że nośność legendy Szkoły Głównej i nadzieje związane z polską szkołą wyższą – żywe jeszcze przed jej powstaniem – wpływały na ten „źródłowy” materiał, przez co wypowiedzi podsumowujące działalność placówki czy powroty pamięcią do lat młodzięcych łatwo nabierały apologetycznego charakteru.

W swoim artykule chcę w inny sposób opisać wspólnotę „przewodników” i „młodzieży”; podjąć próbę, której rezultaty mają znaczenie lokalne i szczegółowe, ale ich podstawą jest materiał mniej podlegający manipulacji i perswazji¹⁶, żywo obecnych w przekazach publicznych. Myślę o kontaktach między Struvernem a jego studentami, możliwych do odtworzenia na podstawie korespondencji, w znacznej mierze nieopublikowanej. Zaprezentowanie choćby kilku takich listownych dialogów pokaże, jakie więzy mogły połączyć pracownika wyższej uczelni z jego wychowankami. Nie chodzi mi więc o wykazywanie wpływu czy podobieństwa poglądów, bo te trzeba ustalać w toku porównań konkretnych prac filozoficznych i krytycznych – choć mam nadzieję, że opracowanie realnych kontaktów między profesorem i jego uczniami przysłuży się podobnym badaniom. Znacznie bardziej interesuje mnie to, w jaki sposób formował się i jak funkcjonował autorytet profesora Szkoły Głównej w polskim społeczeństwie drugiej połowy XIX wieku.

¹⁴ J. Jedlicki, *Błędne koło 1832–1864*, Warszawa 2008, s. 273.

¹⁵ Zob. A. Szwarc, *Akademia Medyko-Chirurgiczna i Szkoła Główna, 1857–1869*, w: *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1816–1915*, red. T. Kizwalter, seria „Monumenta Universitatis Varsoviensis 1816–2016”, Warszawa 2016, s. 509–511.

¹⁶ Choć nie należy zapominać o (auto)kreacji z jednej i konwencji z drugiej strony – tak silnie obecnych w korespondencji z czasów, gdy wciąż były popularne listowniki, zob. np. A. Janiak-Jasińska, *Wyznaczniki sztuki epistolograficznej w świetle listowników z 2 połowy XIX wieku*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok 2000, s. 255–264.

Henryk Struve jako profesor

Czterdzieści lat swojego życia Struve spędził w czynnej służbie akademickiej, zetknął się z kilkoma pokoleniami studentów, wykładając w zmieniającym się kontekście społecznym i politycznym. Pracę rozpoczął w Szkole Głównej w wieku 23 lat, by już rok później, w 1864, awansować na profesora nadzwyczajnego tej placówki. Tytuł profesora zwyczajnego uzyskał w 1871 roku na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim. Jego kariera akademicka na tym stanowisku trwała niemal nieprzerwanie (poza urlopem w I semestrze roku akademickiego 1896/1897) do roku 1898, kiedy jako „profesor zasłużony” odszedł na emeryturę, choć chyba trudno było mu się rozstać ze swoją placówką, skoro wykladał jeszcze na początku XX wieku, do roku 1903¹⁷. Był więc ostatnim pracującym w CUW profesorem, który utrzymał się tam od czasów Szkoły Głównej, właściwie – poza Teodorem Wierzbowskim – ostatnim profesorem Polakiem. Biorąc pod uwagę, w jaki sposób traktowano drugiego z badaczy, trzeba by też powiedzieć, że Struve był ostatnim w Warszawie czynnym profesorem, który cieszył się autorytetem.

Zajmował się filozofią – zarówno jej historią, jak i samą logiką, która naówczas obejmowała też zagadnienia z pogranicza epistemologii i psychologii. Ale jego działalność publicystyczna wykraczała poza te dziedziny i obejmowała krytykę sztuki i kwestie społeczne. W Szkole Głównej wykladał przede wszystkim na Wydziale Filologiczno-Historycznym, ale kurs filozofii prowadził też na Wydziale Prawa. Zajęcia kontynuował później w CUW.

Pozycja Struvego w świecie akademickim musiała być wysoka, nie tylko ze względu na rosnący staż. Zaskakujący był już młody wiek adiunkta, który jako dwudziestokilkuletni doktor dostał posadę. A mogła ona przypaść m.in. Karolowi Libeltowi, Augustowi Cieszkowskiemu¹⁸ lub Bronisławowi Trentowskiemu¹⁹ – niezwykle cenionym filozofom narodowym, których dorobek naukowy budził powszechne uznanie. Patrząc jednak z drugiej strony, decyzja Struvego nie była wcale oczywista. Przed młodym akademikiem otwierała się kariera na uniwersytetach niemieckich, gdzie zdobywał swoje wykształcenie, wybrał jednak

¹⁷ Dane na podstawie: K. Twardowski, *Henryk Struve (1840–1912)*, „Ruch Filozoficzny” 1912, nr 6. Przedruk w: *Portrety uczonych. Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego 1816–1915*, red. M. Wąsowicz, A.K. Wróblewski, seria „Monumenta Universitatis Varsoviensis 1816–2016”, Warszawa 2016, s. 436–440.

¹⁸ Mieli oni odrzucić zaproszenie, zob. A. Szwarz, *Akademia Medyko-Chirurgiczna i Szkoła Główna*, s. 494.

¹⁹ Który zaproszenia się nie doczekał, choć miał być brany pod uwagę, por. S. Kieniewicz, *Akademia Medyko-Chirurgiczna i Szkoła Główna (1857–1869)*, w: *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1807–1915*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1981, s. 295.

placówkę w „kraju rodzinnym”, o czym w tonie pochwalnym pisał po latach Kazimierz Twardowski²⁰.

Pracę w Szkole Głównej trzeba uznać za udaną i owocną – Struve był popularny wśród studentów, ponieważ informował ich o nowinkach filozofii zachodniej (m.in. o Auguście Comcie), mimo że sam był niezwykle krytyczny względem pozytywizmu²¹. Jako jeden z nielicznych profesorów (obok Józefa Plebańskiego) prowadził też prywatne seminaria dla wybranych uczniów, tzw. dysputatoria²². Był również pomysłodawcą konkursu na pracę o metodzie badań psychologicznych (wygrał go młody Julian Ochorowicz, właśnie wówczas rozpoczynający swoją przygodę z tą dyscypliną wiedzy)²³. W tym czasie Struve angażował się także w działalność Oddziału Chorób Umysłowych, Nerwowych i Psychiatrii Sądowej (działającego w ramach Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego) – chadzał na zebrania medyków²⁴, zabierał tam głos, inspirował polemiki na łamach specjalistycznych czasopism²⁵. Kilkukrotnie dawał też odczyty publiczne, które z racji atrakcyjnej tematyki społecznej przedrukowywano w osobnych odbitkach.

W 1868 roku na specjalnym zebraniu minister oświaty Dymitr Tołstoj ostatecznie potwierdził informację o rozwiązaniu Szkoły Głównej i przybliżył warunki pracy na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim. Wówczas Struve postanowił ubiegać się o stanowisko na nowej uczelni i był jednym z 36 Polaków, którzy utrzymali się na swojej posiadzie²⁶. Decyzję tę zwykle rozpatrywano

²⁰ K. Twardowski, *Henryk Struve*, s. 439.

²¹ S. Kieniewicz, *Akademia Medyko-Chirurgiczna i Szkoła Główna*, s. 297; S. Fita, *Pokolenie Szkoły Głównej*, Warszawa 1980, s. 22.

²² A. Szwarz, *Akademia Medyko-Chirurgiczna i Szkoła Główna*, s. 506.

²³ Por. J. Ochorowicz, *Z dziennika psychologa. Wrażenia, uwagi i spostrzeżenia w ciągu dziesięciu lat spisane*, Warszawa 1876, s. 15, 31.

²⁴ Jego prywatna korespondencja, zgromadzona w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Jagiellońskiej, udowadnia, że to właśnie wśród medyków znalazł grono najbliższych przyjaciół, z którymi utrzymywał kontakty do końca życia, nawet gdy jego towarzysze dawno już porzucili pracę uniwersytecką. Zaliczyć do nich trzeba przede wszystkim: Henryka Hoyera (BJ, sygn. Przyb. 4/60) i Ignacego Baranowskiego (BJ, sygn. Przyb. 1/60). Wśród korespondencji Struvego z byłymi pracownikami Szkoły Głównej pod względem zaangażowania i bliskości wyróżniają się też listy od Kazimierza Kaszewskiego (BJ, sygn. Przyb. 5/60) i Samuela Dicksteina (BJ, sygn. Przyb. 3/60).

²⁵ Por. B. Dobroczyński, M. Marcinów, *Spór o filozoficzne podstawy XIX-wiecznej psychiatrii polskiej na przykładzie polemiki Henryka Struvego ze środowiskiem lekarskim*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 2009, nr 54, s. 63–74; D.W. Makuch, *Narodziny polskiego scjentyzmu – o kryptometafizycznej dyskusji na temat szaleństwa*, w: *Między przyrodoznawstwem a humanistyką. Przestrzenie kultury polskiego pozytywizmu*, red. M. Gloger, T. Sobieraj, Warszawa 2016, s. 23–38.

²⁶ I. Ihnatowicz, *Uniwersytet Warszawski w latach 1869–1899*, w: *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1807–1915*, tab. 1, s. 421.

z punktu widzenia niepisanego kodeksu patriotycznego²⁷, warto jednak pokazać, jak wiele wysiłku kosztowało Struvego rozpoczęcie pracy na nowych zasadach. W ciągu dwóch lat wymagano odeń przejścia na rosyjski podczas wykładów i zdania egzaminu z tego języka; przed upływem trzech lat profesor musiał złożyć i obronić dodatkowy doktorat w języku rosyjskim na jednej z cesarskich uczelni, co udało mu się w ekspresowym tempie, bo już w 1870 roku w Moskwie²⁸. Przez ten czas otrzymywał o połowę mniejszą pensję niż pracujący na CUW Rosjanie, a i później nie mógł liczyć na rozmaite dodatki, które miały skusić profesorów z imperium do objęcia stanowisk w nieprzyjaznym mieście nad Wisłą²⁹.

Do tego wszystkiego dochodziła jeszcze specyfika najmniejszego i najmniej popularnego Wydziału Historyczno-Filologicznego, na którym pracował Struve. Jak wskazują historycy, fakultet był najbardziej zrusyfikowany – zarówno pod względem kadry, jak i gdy szło o studentów³⁰ – a to dlatego, że nie tylko z urzędu (jak cała uczelnia), lecz także za pośrednictwem przekazywanych treści sankcjonował on rosyjskość³¹. Na wydziale zanotowano również większą niż na całej uczelni mobilność kadry. Jak wylicza Ireneusz Ihnatowicz, podczas gdy profesorowie pracowali na CUW średnio od 3 do 5 lat, po czym wracali w głąb Rosji, to na omawianym wydziale te okresy mogły być jeszcze krótsze³². Polacy zaś po 20 latach pracy musieli co jakiś czas uzyskiwać specjalne pozwolenie, by utrzymać stanowisko – można więc sądzić, że Struve przedkładał podobne prośby kilkakrotnie³³.

²⁷ Tak też problemat ten ujmuje Kieniewicz: „Bierne podporządkowanie się nowemu kursowi można było w istocie poczytać za abdykację moralną; skądinąd jednak wytrwanie na posterunku przedłużyło wpływ wykładowców Szkoły Głównej na młodzież przynajmniej jeszcze o dziesięciolecie”, S. Kieniewicz, *Akademia Medyko-Chirurgiczna i Szkoła Główna*, s. 374.

²⁸ I. Ihnatowicz, *Uniwersytet Warszawski w latach 1869–1899*, s. 410.

²⁹ J. Schiller-Walicka, *Cesarski Uniwersytet Warszawski między edukacją a polityką, 1869–1917*, w: *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1816–1915*, s. 621. Zob. także M. Rolf, *Rządy imperialne w kraju nadwiślańskim. Królestwo Polskie i cesarstwo rosyjskie (1864–1915)*, przeł. W. Włoskowicz, Warszawa 2016, rozdz. „Unarodowienie edukacji”? *Cesarski Uniwersytet Warszawski i auto-identyfikacja rosyjskich profesorów*.

³⁰ Studenci tego wydziału w niewielkim stopniu brali udział w różnych inicjatywach akademickich, nie dotyczyły ich z tego powodu kary i relegacje, tak dotkliwe np. dla medyków, zob. I. Ihnatowicz, *Uniwersytet Warszawski w latach 1869–1899*, s. 488, por. też M. Bogacz, *Akademicy warszawscy. Z dziejów organizacji studenckich w XIX wieku*, Warszawa 1960.

³¹ I. Ihnatowicz, *Uniwersytet Warszawski w latach 1869–1899*, s. 421, 426; M.M. Przeciszewska, *Uniwersytet Cesarski: środowisko naukowe, 1869–1917*, w: *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1816–1915*, s. 708–709.

³² I. Ihnatowicz, *Uniwersytet Warszawski w latach 1869–1899*, s. 425, 434.

³³ Tamże, s. 421.

Nic dziwnego, że w badaniach przez długi czas utrzymywało się przekonanie, że tym razem, w CUW, między studentami a kadrami powstał mur nie do przebiccia i o bliższych kontaktach nie mogło być mowy³⁴. Nowsze ustalenia historyków pokazują jednak, że w pamiętnikach i wspomnieniach pojawiają się opisy dobrych profesorów, też Rosjan, którzy byli szanowani nie tylko za ich pracę naukową i dydaktyczną, lecz także z powodu życzliwego podejścia do studentów i zainteresowania ich życiem prywatnym. Te kontakty zacieranano jednak w obawie przed represjami Aleksandra Apuchtina (lęk przed utratą posady) oraz naciskami środowiska polskiego, niechętnego do współpracy z reprezentantami rosyjskości w sercu Warszawy³⁵.

Struve na tym tle musiał budzić szczególną sympatię i jako przedstawiciel kurczącego się grona Polaków, i jako zaangażowany filozof i estetyk, który brał udział w polskim życiu naukowym i artystycznym. Warto bowiem dodać, że elitarny wydział humanistyczny skupiał przede wszystkim miłośników wiedzy, zwłaszcza wśród Polaków, ponieważ w obecnym systemie oświatowym nie mogli oni liczyć na żaden intratny zawód³⁶. Na wykład z filozofii trafiały więc osoby żywo przejęte przekazywanymi treściami.

Ten obraz uzupełniają jeszcze kolejne inicjatywy Struvego. Są wśród nich takie, które wskazywałyby, że był on szanowany przez władzę i kolegów. Już w 1872 roku podczas uroczystości uniwersyteckich wygłosił po rosyjsku oficjalny wykład, który później z inicjatywy prywatnej został opublikowany jako osobny druk³⁷. Na początku lat osiemdziesiątych brał udział w spotkaniu z Apuchtinem w sprawie obsadzenia stanowiska profesora literatury polskiej; sam był zwolennikiem kandydatury Piotra Chmielowskiego, o czym informował listownie swojego ucznia, Wierzbowskiego, który ostatecznie otrzymał stanowisko³⁸.

³⁴ W ten sposób kwestię tę ujmował Ichnatowicz: „Rzadkie są więc wzmianki o tym, że niektórzy profesorowie zapraszali studentów do swych pracowni i angażowali do autentycznej działalności badawczej, rzadko też wspominają pamiętniki o kontaktach pozanaukowych dotyczących działania w sprawach społeczności akademickiej” (tamże, s. 481).

³⁵ Por. J. Schiller-Walicka, *Cesarski Uniwersytet Warszawski*, s. 627–630, 641–642.

³⁶ M. Bogacz, *Akademicy warszawscy*, s. 270, 284, 288; S. Kieniewicz, *Akademia Medyko-Chirurgiczna i Szkoła Główna*, s. 365.

³⁷ Por. H. Struve, *Cechy charakterystyczne filozofii i jej znaczenie w porównaniu z innymi naukami. Mowa miana na akcie uroczystym Uniwersytetu Warszawskiego*, przeł. S. Tomaszewski, Warszawa 1875.

³⁸ J. Schiller-Walicka, *Cesarski Uniwersytet Warszawski*, s. 626; korespondencja ze Struwegiem w lepszym świetle stawia Wierzbowskiego, który w trakcie rozmów przebywał na stypendium w Rzymie, wyproszonym zresztą przez profesora. Stamtąd pisał: „Wiadomość co do katedry literatury polskiej w naszym Uniwersytecie ucieszyła mnie bardzo; Chmielowski zapewne najlepszym jest z kandydatów i bodaj tylko rzecz prędko przysłała do skutku” (Teodor Wierzbowski, list do Henryka Struvego, 2 marca 1881, rkps, BJ, sygn. Przyb. 11/60, k. 33r.).

Popularność Struvego sukcesywnie rosła. W 1892 roku profesorowie najbardziej rosyjskiego wydziału carskiej uczelni wybrali go na dziekana – jednak ministerstwo oświecenia tej decyzji nie zatwierdziło. Wydaje się jednak, że z czasem pozycja Struvego jeszcze się umocniła, ponieważ w 1897 roku minister powierzył mu w końcu stanowisko dziekana, które piastował jedynie przez rok (do oficjalnej emerytury), mimo że – jak informował Twardowski – wcześniej jako najstarszy pracownik fakultetu wielokrotnie pełnił tę funkcję w charakterze nieoficjalnego zastępcy³⁹. Nawet po ostatecznym rozstaniu z uczelnią profesor utrzymywał z nią żywe kontakty, m.in. interesował się zmianami zachodzącymi w szkolnictwie po 1905 roku⁴⁰. Dlatego też w maju 1912 roku z odmienionego po rewolucji jeszcze bardziej rosyjskiego CUW⁴¹ popłynęły do Eltham pod Londynem oficjalne kondolencje z powodu jego śmierci⁴².

Struve doczekał się ocen krytykujących jego oportunizm⁴³. Opinii niezwykle nośnych, biorąc pod uwagę chociażby klasyczne studia Stefana Kieniewicza i Ireneusza Ihnatowicza, którzy zastanawiali się nawet nad przynależnością narodową profesora⁴⁴. Tymczasem jego wybory życiowe, członkostwo w Kasie im. Mianowskiego, Akademii Umiejętności, Towarzystwie Naukowym Warszawskim, doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego, działalność na rzecz akademików Szkoły Głównej, polemiki naukowe i artystyczne, stały udział w wieczorach u Jadwigi Łuszczewskiej (Deotymy), dorobek filozoficzny od pewnego czasu skupiający się na rekonstruowaniu historii filozofii w Polsce, a w końcu pisana w przytłaczającej większości po polsku korespondencja – nie pozostawiają wątpliwości, jak ważne były dla niego polskie sprawy i polska Sprawa.

³⁹ K. Twardowski, *Henryk Struve*, s. 439–440.

⁴⁰ Jednym z głównych informatorów Struvego o przemianach wewnątrz uczelni był wspomniany już Wierzbowski, który zdawał sprawę z postępów w reformowaniu placówki.

⁴¹ H. Kiepuska, *Uniwersytet Warszawski w latach 1899–1915*, w: *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1816–1915*, s. 495. Inne spojrzenie na tę sprawę proponuje Joanna Schiller-Walicka, por. teź, *Cesarski Uniwersytet Warszawski*, s. 670 i n.

⁴² A. Markowski, *Uniwersytet Cesarski: uczelnia a społeczeństwo, 1869–1917*, w: *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1816–1915*, s. 792.

⁴³ Por. I. Ihnatowicz, *Uniwersytet Warszawski w latach 1869–1899*, s. 422; S. Borzym, *Poglądy filozoficzne*, s. 27–28.

⁴⁴ Kieniewicz podsumowywał ten problem następująco: „świeżo spolszczony”, „urodzony w Polsce, choć wychowany w Niemczech, czuł się w Warszawie jak u siebie, aczkolwiek trudno powiedzieć, czy uważał się za Polaka; publikował zarówno po polsku, jak po niemiecku, a później też po rosyjsku” (tenże, *Akademia Medyko-Chirurgiczna i Szkoła Główna*, s. 295, 297); Ihnatowicz także określał Struvego jako „spolonizowanego Niemca”, a pisząc o funkcjach dziekana, stwierdzał, że po 1887 roku na Wydziale Historyczno-Filologicznym stanowiska tego nie pełnił Polak, ignorując nominację profesora z 1897 roku. Zob. I. Ihnatowicz, *Uniwersytet Warszawski w latach 1869–1899*, s. 426, 427.

Korespondencja Struvego – uwagi ogólne

Korpus korespondencji Struvego jest niezwykle bogaty, a poza pojedynczymi przedrukami w specjalistycznych czasopismach i autorskich antologiach – zupełnie zapoznany. Dysponujemy rękopisami listów kierowanych do profesora, zachowanych w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej, uporządkowanych alfabetycznie w jedenastu opasłych teczkach⁴⁵, oraz jego odpowiedziami, rozproszonymi po innych bibliotekach⁴⁶. Znacząca większość listów pochodzi z końca XIX i początku XX wieku, kiedy Struve wycofywał się powoli z życia uniwersyteckiego i wyjeżdżał do swojej córki mieszkającej pod Londynem. Jeszcze do Warszawy adresowano wiadomości związane z objęciem prezesury Kasy im. Mianowskiego (1896–1903). To w jej ramach już w latach osiemdziesiątych profesor rozpoczął wydawanie serii pt. „Biblioteka Filozoficzna”, którą – mimo postępującej choroby oczu – rozbudowywał i redagował do końca swojego życia. Na ten czas przypadają ważne jubileusze jego pracy dydaktycznej: najpierw, w 1898 roku, 35-lecie, a pięć lat później 40. rocznica pierwszego wykładu, przeprowadzonego w Szkole Głównej 14 lutego 1863 roku. Pod koniec życia zenit osiągnęła też popularność książek naukowych Struvego: zwłaszcza kolejnych wydań *Wstępu krytycznego do filozofii* (1896, 1898, 1903), ale też monumentalnej *Historii logiki jako teorii poznania w Polsce* (1911), która stanowiła znacznie rozszerzoną wersję *Wykładu systematycznego logiki* (1870), sporządzonego na podstawie pracy akademickiej.

Trudno stwierdzić, czy wyraźne zwiększenie objętości korespondencji wynikało z fizycznego oddalenia profesora, z jego rosnącego autorytetu czy może było wynikiem decyzji o rozpoczęciu archiwizowania listów. Zachowane świadectwa kontaktów pozwalają przypuszczać, że już wcześniej profesor zajmował się nieprzebranym mnóstwem spraw okołookademyckich, a te, do których mamy dziś dostęp, pokazują tylko mały wycinek znacznie bardziej skomplikowanego obrazu. Nie będzie więc przesadą, gdy określeniem „człowiek-instytucja”, zarezerwowanym dla czołowych postaci życia publicznego XIX stulecia, obejmie się także Struvego.

⁴⁵ BJ, sygn. Przyb. 1–11/60.

⁴⁶ Wybór listów profesora do kilku adresatów (m.in. Przesmyckiego, Chmielowskiego i Wierzbowskiego) przedstawił Stanisław Borzym (*Listy Henryka Struvego*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 1974, t. 20). W przygotowaniu artykułu, jeśli było to możliwe, korzystałem z rękopisów.

Co to znaczy „być uczniem”?

Jest tu nas w Warszawie wielki zastęp młodych [...] i ten zastęp za zaszczyt sobie uważa, iż może zaliczać siebie do wiernych uczniów Szan. Pana Profesora. Do uczniów – nie z litery, bo litera czasem nawet zabija – ale z ducha, gdyż duch właśnie krzepi⁴⁷.

W ten sposób Wacław Chrzanowski zapewniał profesora Struvego, który po 40 latach przestał prowadzić wykłady, że pamięć o jego nauce nie zginie. Nie jest to ani list szczególnie powściągliwy, ani przesadnie patetyczny wśród korespondencji kierowanej do Struvego. Uważam go za reprezentatywny z kilku powodów.

Po pierwsze, Chrzanowski wypowiadał się w nim w liczbie mnogiej – czuł się przedstawicielem naprawdę dużej grupy, wiedział, że pod jego deklaracją mogliby się podpisać inni, i chyba miał rację, bo podobnych świadectw szacunku odebrał Struve w ostatnim pięcioleciu pracy akademickiej co najmniej kilkadziesiąt.

Po drugie, nadawca nazywał siebie i swoich towarzyszy „uczniami” – ta formuła była najczęściej powtarzaniem samookreśleniem relacji łączącej korespondentów ze Struvel. W tym niby oczywistym stwierdzeniu tkwi rodzaj paradoksu. Bycie uczniem oznacza przecież automatyczne ustawienie się w pozycji podległości, uznanie, że mistrz, wychowawca czy przewodnik, jest ważniejszy, mądrzejszy, że wiele się mu zawdzięcza. Tymczasem, choć jest to relacja niewspółrzędna, nie budzi ona protestu i buntu – przynajmniej nie budziła w tym przypadku. Uczniowie Struvego swoim przydomkiem się szcycili, zaliczenie się do tego grona uważali za coś, co ich wartość podnosiło, a nie umniejszało. Względem profesora nakazywało szacunek, u wychowanków wywoływało dumę.

Po trzecie, Chrzanowski próbował w swoim liście scharakteryzować zasadniczą podstawę tej relacji, której źródła upatrywał właśnie w krzepiącym „duchu”, a nie martwej „literze”. Wskazywał więc na określoną postawę ideową Struvego, którą jego uczniowie chcieliby naśladować: „Ów praktyczny idealizm, tak rzadki w zmaterializowanej epoce, ów naukowy obiektywizm, tak trudny do osiągnięcia wśród zacierzowanej walki prądów, zawsze usiłowaliśmy i usiłujemy osiągnąć”⁴⁸. O tyle jest to stwierdzenie ważne, że Chrzanowski omijał w ten sposób więzy instytucjonalne czy wspólną przeszłość. Do tak zdefiniowanego zbioru uczniów dałoby się też zaliczyć osoby, które nigdy nie spotkały się ze Struvel w uniwersyteckiej sali, a w skrajnych przypadkach nawet nie miały okazji poznać go osobiście.

⁴⁷ Wacław Chrzanowski, list do Henryka Struvego, 28 października 1903, rkps, BJ, sygn. Przyb. 2/60, k. 154r.–154v.

⁴⁸ Tamże, k. 155r.

W końcu po czwarte, warto jeszcze raz zwrócić uwagę na kontekst czasowy tych pochwalnych adresów, na ową „zmaterializowaną epokę” i trwającą „walkę prądów” – wątek stale w korespondencji obecny. Ilustruje on nie tylko kryzys kultury przełomu wieków i dezorientację na polu zaostrzającej się walki politycznej, lecz także odsłania poczucie braku, które – jak sądzę – wynikało z niezaspokojonej potrzeby autorytetu. Jak zaświadczał Chrzanowski, Struve na autorytet niepewnych czasów nadawał się z dwóch dopełniających się powodów: był wytrwałym, stałym i obiektywnym badaczem, który od kilku dekad pracował na naukowej niwie, ale też posiadał odpowiednią elastyczność poglądów, nie był filozofem gabinetowym, a jego „praktyczny idealizm” okazywał się zrozumiały i wartościowy w starciu z trudną rzeczywistością początku XX wieku. Dwie naczelną wady Struvego jako filozofa – nieoryginalność i eklektyzm – sprawiły, że pod koniec życia cieszył się on zaufaniem i prestiżem wśród swoich uczniów.

Konwencjonalna wypowiedź Chrzanowskiego mogłaby dawać do zrozumienia, że relacje studentów ze Struvelm pozostawały formalne i zdystansowane. Najczęściej bywało jednak znacznie bardziej familiarnie. Dobrze tę strategię ilustruje korespondencja z Władysławem Borowskim, który najpierw jako adwokat przebywający w rodzinnej Łodzi, a następnie nauczyciel i dyrektor seminarium pedagogicznego w Ursynowie utrzymywał bliskie, choć niezbyt częste kontakty listowne z „szanownym profesorem”, stanowiące najprawdopodobniej przedłużenie dawnych spotkań osobistych⁴⁹. Borowski w obszernych epistołach z życzeniami noworocznymi lub urodzinowymi opisywał wszystkie bolączki swojego życia – najpierw chorobę ojca, notabene, także ucznia Struvego, pracę ponad siły, a następnie organizację szkoły ludowej w Ursynowie, którą później zaczął kierować, co stało się przewodnim tematem ostatnich listów. Choć nie znamy odpowiedzi profesora, mieszkającego już wtedy w Anglii, to musiały być one równie osobiste. Borowski wydawał się poinformowany o jego stanie zdrowia, chętnie dzielił się własnymi spostrzeżeniami i refleksjami. W liście z 29 grudnia 1906 roku rozważał możliwość odwiedzin profesora w Eltham, 31 stycznia 1908 roku dziękował za kondolencje otrzymane po śmierci ojca, a do wiadomości z 30 grudnia 1910 roku załączył nawet sprawozdania z dwóch ostatnich lat prosperowania seminarium, by jego przewodnik mógł zobaczyć, jak rozwija się placówka kierowana przez ucznia⁵⁰.

⁴⁹ Władysław Borowski, listy do Henryka Struvego, rkps, BJ, sygn. Przyb. 1/60.

⁵⁰ Jako ciekawostkę warto przy tej okazji wspomnieć jeszcze jedną postać nieznanego ucznia, który później parał się pracą dydaktyczną, tj. Edmunda Erdmanna. Pracował on w porewolucyjnym CUW jako lektor języka niemieckiego, a następnie wraz z całą instytucją przeniósł się do Rostowa nad Donem, skąd wrócił na uczelnię w wolnej Polsce już jako profesor filozofii

Aby zrozumieć, jak wielkie zaufanie pokładano w profesorze, warto przyjrzeć się listowi Gerarda Uziębło, który przez czas jakiś pracował jako dziennikarz w „Gazecie Warszawskiej”. Schorowany i rozgoryczony absolwent CUW zastanawiał się nad swoją przyszłością zawodową. Praca w redakcji pisma wykończyła go nerwowo, szanse na otrzymanie etatu w gimnazjum w Królestwie też wydawały się nikłe, a do tego jeszcze zawód nauczyciela uważał za mało wdzięczny i bardzo obciążający. Uziębło pochodził z Litwy i coraz częściej myślał o powrocie w rodzinne strony, ale brakowało mu odwagi; nie wiedział, czy to decyzja rozsądna. Dlatego też napisał do Struvego, aby ten rozstrzygnął trapiące go dylematy: „Najpokorniej więc jeszcze raz upraszam najlepszego i najdroższego Pana Profesora o słówko odpowiedzi, abym nie zbłądził, decydując się na tak ważny krok w życiu, jak miejsce zamieszkania”⁵¹. Uziębło zwracał się z prośbą, która nie wiązała się z filozoficznymi czy instytucjonalnymi kompetencjami profesora, a mimo to wierzył w osąd Struvego, w jego praktyczną umiejętność oceny sytuacji.

Naturę tego zaufania przybliży analiza leksyki powyższych listów, bo potwarzalność pewnych określeń wynikała zarówno z konwencji epistolarnej, jak i z ustabilizowanego obrazu nauczyciela utrwalonego we wspomnieniach. „Wdzięczni uczniowie” opisywali relacje łączące ich ze Struvem za pomocą słów odsyłających do pociechy i zachęty. Przywoływany już Borowski konkludował w liście po śmierci ojca: „W chwilach wielkiego smutku, gdy ciężki cios zadaje życie, współczucie osób, z którymi łączą wspomnienia pracy naukowej oraz dążeń do wysokiej miary **ideałów** życiowych, są zawsze najdroższe i najbliższe sercu człowieka”⁵², wcześniej, jako zmęczony pedagog, relacjonował z wdzięcznością: „Mając ciągle przed oczami wysoki wzór Czcigodnego Pana Profesora, jako wytrwałego i niezmordowanego pracownika na polu wiedzy, czerpię stąd sam ciągle pobudkę i zachętę do pracy, aby dawać przykład moim uczniom”⁵³.

Borowski zresztą często oddawał się studiom filozoficznym i to w nich znajdował „krzepiącego ducha”, o którym pisał Wacław Chrzanowski. Podobnie rozumował, noszący nazwisko tego ostatniego, Ignacy, zasłużony na polu historii literatury: „Niech mi Pan Profesor uwierzy, że wśród Swoich uczniów mało ma takich gorących wielbicieli jak ja: wykłady filozofii w Uniwersytecie Warszawskim były i są zawsze dla mnie **tarczą** przeciw wstrętnemu materia-

i językoznawstwa. Wśród korespondencji kierowanej do Eltham znajduje się jego przejmujący list opisujący, co dzieje się na CUW i ulicach Warszawy w trakcie rewolucji 1905 roku, zob. Edmund Erdmann, list do Henryka Struvego, 29 stycznia 1905, BJ, sygn. Przyb. 4/60.

⁵¹ Gerard Uziębło, list do Henryka Struvego, 8/21 lutego 1901, rkps, BJ, sygn. Przyb. 11/60, k. 5r.

⁵² Władysław Borowski, list do Henryka Struvego, 31 stycznia 1908, k. 158r.

⁵³ Władysław Borowski, list do Henryka Struvego, 30 grudnia 1904, k. 184r.–185v.

lizmowi życiowemu”⁵⁴. To rozumowanie, powtarzające się szczególnie często, powracało także wśród uczniów starszych.

Szczególnym przypadkiem odwołania do metaforyki „zbrojnej” jest list Bronisława Grabowskiego z 15 marca 1898 roku, napisany z okazji jubileuszu Struvego. Relacje łączące wybitnego polskiego sławistę z profesorem filozofii datować trzeba na czas wspólnej nauki w gimnazjum w Piotrkowie Trybunalskim. Niemal rówieśnicy (Henryk był starszy tylko o rok) musieli zaprzyjaźnić się dosyć mocno, skoro Grabowski po wielu latach wspominał pobyty w domu Struvego, rozmowy z jego matką, Antoniną, wspólne lektury...⁵⁵ Drogi mężczyźni przecięły się ponownie w Szkole Głównej, gdzie w 1862 roku Grabowski kończył rozpoczęte w Petersburgu studia na Wydziale Filologiczno-Historycznym, w ramach których uczęszczał na kurs swojego kolegi – świeżo upieczonego doktora uniwersytetu w Jenie. To właśnie ten czas wspominał Grabowski w liście z 1898 roku:

Jeśli dla Ciebie był to jubileusz Twojej profesury, to dla mnie znowu jubileusz mojej nauki filozoficznej, której zaiste tyle zawdzięczam! Choćby mi nic więcej z niej nie przyszło⁵⁶, to już to jedno było i jest dla mnie nieocenioną korzyścią, iż w dobie wszechwładnego panowania tak zwanego pozytywizmu zostałem **wierny ideałom, a pokusom broniłem się orężem tego stanowiska filozoficznego, któreś Ty przyniósł nam, uczniom Twoim, oraz całemu społeczeństwu naszemu**. Dziś możemy Ci powiedzieć z grecka: „raduj się, mistrzu! [...]”. Kiedy wspomnę wszystkie najazdy i zaczepki, wszelkich Wężów, Smoków, złośliwe podjazdy „Przeglądów Tygodniowych”, „Prawd” itd. – jakże mi się one marnymi wydają wobec tego hołdu i uznania przeszłego roku Twojej książce [*Wstępowi krytycznemu do filozofii* – D.W.M.], tego roku całej Twojej działalności⁵⁷.

Wszystko w tym liście pasuje do budowanego tu modelu: odwołanie się do ideałów, do „życiowej” filozofii, która stanowiła tarczę w trudnych czasach „tak zwanego pozytywizmu”; jest i liczba mnoga, pokazująca, jak ważne było wpisanie się na elitarną listę uczniów Struvego. A przecież była to część niezwykle

⁵⁴ Ignacy Chrzanowski, list do Henryka Struvego, 29 maja 1900, rkps, BJ, sygn. Przyb. 2/60, k. 119r.–119v.

⁵⁵ Listy Bronisława Grabowskiego do Struvego wydała i opracowała Kazimiera Zdzisława Szymańska, por. tejże, *Nieznane listy Bronisława Grabowskiego do Henryka Struvego (1886–1900)*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Seria: Filologia Polska. Historia i Teoria Literatury” 2009, z. 11.

⁵⁶ W tym samym liście pokazuje jednak znacznie bardziej wymierne korzyści nauki filozoficznej Struvego: „Może czytałeś w «Kurierze», iż ułożyłem *Kurs teorii literatury polskiej*. Istotnie, przy lekcjach po pensjach i domach prywatnych opracowałem *Stylistykę. Teorię prozy i poezji w małych wymiarach*. Mam zamiar prosić Kasy Mianowskiego o zapomogę na jej wydanie. Podstawą mego kursu są pojęcia estetyczne, którym wyniósł z Twoich lekcji – czy pamiętasz?” (Bronisław Grabowski, list do Henryka Struvego, 15 marca 1898, w: K.Z. Szymańska, *Nieznane listy Bronisława Grabowskiego do Henryka Struvego*, s. 229).

⁵⁷ Tamże, s. 228.

osobistej korespondencji, w której przebywający na blisko 30-letnim wygnaniu na prowincję Grabowski żalił się przyjacielowi z kolejnych zmagani z częstochowskim światkiem urzędniczym i prosił nieustająco o wyrobienie mu stanowiska w Warszawie, o załatwienie szkoły dla syna w Petersburgu, o pomoc w Kasie im. Mianowskiego czy o współpracę z wydawnictwami, ale bez przesadnej uniżoności i skromności, wszak była to rozmowa między znającymi się od młodości wybitnymi polskimi intelektualistami. Jak pokazują te listy, autorytet profesora utrzymuje się niejako „obok” relacji prywatnych. Ani wspólne wspomnienia z czasów gimnazjalnych, ani własne dokonania – a więc odwołując się do raz już użytego określenia, łączące mężczyzn relacje współrzędne – nie negują jednoczesnego bycia „wdzięcznym uczniem”, nie uniemożliwiają modelowania swojego doświadczenia „wobec”.

W tym kontekście warto pamiętać, jak ważne było dla samego profesora kultywowanie pamięci Szkoły Głównej, w czym nie miały udziału inny historyk literatury wykształcony w tej placówce – Bronisław Chlebowski. W 1897 roku Struve wysłał mu egzemplarz pierwszego wydania *Wstępu krytycznego do filozofii*, o którym adresat pisał: „odczytywanie odświeżyło mi wspomnienia chwil dalekiej już, a świeżej mimo to przeszłości, gdy jako pilny i stały słuchacz wykładów filozofii, czerpałem z nich pojęcia, które wywarły trwałe wpływy na dalszy mój rozwój umysłowy”⁵⁸. Trudno orzec, czy znajomość ta utrzymywała się bez przerwy od czasu studiów, czy – co bardziej prawdopodobne – do jej odnowienia przyczyniło się zbieranie materiałów do książki pamiątkowej wydziału, której pierwszą wersję (z 1887 roku) zatrzymała cenzura.

Już wtedy Struve wysłał Chlebowskiemu swój szkic autobiograficzny i notę bibliograficzną, które proszony był później uzupełnić o nowe dane. Jak pokazują kolejne listy, profesora filozofii udało się zachęcić do pracy nad historią uczelni. Struve przysyłał gromadzone dokumenty i wykazy z działalności Szkoły Głównej, które nasunęły Chlebowskiemu spostrzeżenie – ryzykowne, biorąc pod uwagę miejsce zatrudnienia adresata – o wyższości placówki Wielopolskiego nad Cesarskim Uniwersytetem Warszawskim. Historyk od razu jednak dodawał, jak wielkie znaczenie mieli nauczyciele tej tytanicznej pracy na niwie społecznej i naukowej, którzy przyczynili się do takiej przewagi⁵⁹. Co oczywiste, tak dla Chlebowskiego, jak innych korespondentów, o których była już mowa, wzorem takiego uczestnictwa w kulturze był bez wątpienia Struve. Właściwie każdy, kto składał powinszowania profesorowi, niezależnie zresztą od okazji, życzył mu siły i wytrwałości, by jeszcze przez długie lata mógł pracować dla dobra polskiej nauki.

⁵⁸ Bronisław Chlebowski, list do Henryka Struvego, 28 [miesiąc nieczytelny] 1897, BJ, sygn. Przyb. 2/60, k. 3r.

⁵⁹ Bronisław Chlebowski, list do Henryka Struvego, 27 grudnia [b.r.], k. 6r.–6v.

Współpraca po latach

Relacje Struvego z uczniami nie zawsze były jednokierunkowe, nastawione na składanie hołdu lub zanoszenie próśb o radę. O współpracy i kreowaniu płaszczyzny do wymiany idei można mówić w przypadku kontaktów profesora z wieloma myślicielami jego pokolenia. Przytaczane do tej pory relacje mogłyby sugerować, że wśród wdzięcznych studentów Struvego dominowali zdecydowani przeciwnicy pozytywizmu. Abstrahując od wszelkich niejasności związanych z tym terminem, trzeba jednak zauważyć, że wśród zwolenników Struvego znajdowali się warszawscy przedstawiciele pokolenia, które budowało pozytywistyczny światopogląd. Wspominałem już dwa przypadki szczególne, Sienkiewicza i Chlebowskiego. W tej części artykułu chciałbym szerzej omówić dwa kolejne, Bolesława Prusa i Chmielowskiego, które, choć nie wyczerpują listy kontaktów⁶⁰, to pokażą relacje uczniów z profesorem w trochę innym świetle.

Aleksander Głowacki jako student Wydziału Matematyczno-Fizycznego nie miał obowiązkowych wykładów z filozofii, ale mógł chodzić na kurs Struvego jako wolny słuchacz, uczestniczyć w jego wystąpieniach publicznych lub – jako zainteresowany przyrodoznawstwem – czytać którąś z jego książek. Znał na pewno *Wstęp krytyczny do filozofii*, ponieważ jej pochlebna, choć pobieżna ocena w *Kronice tygodniowej* z 4 kwietnia 1896 roku stała się punktem wyjścia do refleksji na temat wagi filozofii, która „przypina [...] skrzydła” ludzkości, która „usiłuje okazać ludziom cel i plan całej Natury widzialnej, tudzież – odsłonić rąbek niewidzialnego świata”⁶¹. W 1897 roku stopień zażyłości musiał być już spory, ponieważ Prus wprasał się do mieszkania profesora w celu omówienia bliżej nieznanego rękopisu przekazanego mu przez Struvego. Nic też dziwnego, że rok później, gdy profesor świętował 35-lecie pracy akademickiej, warszawski kronikarz na łamach „Kuriera Codziennego” wyraził swój podziw dla mędrca, który „jak starożytny kapłan, strzegł i podtrzymywał u nas święte ognisko filozofii”⁶². Na początku roku 1899 Prus prywatnie (w liście do profesora) i publicznie

⁶⁰ Wśród ważnych osób, związanych z pozytywizmem, a piszących do Struvego, trzeba by wymienić także Aleksandra Kraushara (BJ, sygn. Przyb. 6/60) czy Marię Konopnicką, która próbowała zachęcić Struvego do współpracy z redagowanym przez nią postępowym „Światem”, zob. Maria Konopnicka, list do Henryka Struvego, 16 lutego 1884, rkps, BJ, sygn. Przyb. 5/60. Warto też pamiętać o skomplikowanym związku z Ochorowiczem, który omówiłem już gdzie indziej; zob. D.W. Makuch, *Wokół pojęcia fantazji. Południe XIX wieku i przemiany idealizmu*, Warszawa 2018, s. 304–311.

⁶¹ Oba cytaty: B. Prus, *Kronika tygodniowa*, „Kurier Codzienny” 1896, nr 95. Przedruk w: tegoż, *Kroniki*, t. 14, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1964, s. 212.

⁶² B. Prus, *Kronika tygodniowa*, „Kurier Codzienny” 1898, nr 51. Przedruk w: tegoż, *Kroniki*, t. 15, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1865, s. 295.

(w „Kurierze Codziennym”⁶³) wziął udział w polemice dotyczącej Kasy im. Miąnowskiego, oskarżanej m.in. przez Wacława Nałkowskiego o stroniczne rozdzielanie środków finansowych. Inicjatywę autora *Kronik tygodniowych* zainspirował najprawdopodobniej sam Struve, zwracając się z opisem sytuacji ku:

tak sumiennemu i rozważnemu obserwatorowi naszego życia społecznego [...], który ma prawo do tego, aby głosy takie do niego dochodziły, żeby mógł z nich nie w tej, to w innej sprawie publicznej skorzystać i podać publiczności nowy cenny przyczynek etyki społecznej⁶⁴.

Reakcja Prusa pokazuje, że działalność społeczna profesora nie była mu obca, i choć w obu tekstach (liście i artykule) starał się zająć stanowisko koncyliacyjne i kompromisowe, to jednak na apel Struvego odpowiedział bez wahania.

Ale nie tylko ideały społeczne łączyły te dwie postacie warszawskiego życia kulturalnego. Jak wiadomo, autor *Lalki* miał ambicje filozoficzne i także na tej płaszczyźnie szukał porozumienia ze swoim dawnym wykładowcą. Prus podarował Struvementu egzemplarz *Najogólniejszych ideałów życiowych* (1901), a te zostały przyjęte więcej niż pochlebnie: „książka ta jest głęboką filozofią życiową, jakiej literatura powszechna posiada wcale niewiele, a nasza nie posiadała dotąd – filozofię życiową uwzględniającą tak sumiennie i rozumnie nasze potrzeby i nasz charakter narodowy”⁶⁵.

Rzecz charakterystyczna, że tak jak kilka dekad temu Struve widział w Julianie Ochorowiczu kontynuatora swojej ideorealistycznej teorii⁶⁶, tak teraz podobne zabiegi zawłaszczające poczynął stosować wobec Prusa – najprawdopodobniej z jego własnej inicjatywy. List profesora kończył się bowiem nie pochwałami, ale próbą włączenia Głowackiego do grona swoich uczniów: „Taki mi «najgorszymi» uczniami mógłbym się szcycić nie pomału – gdyby w ogóle

⁶³ B. Prus, *Kronika tygodniowa*, „Kurier Codzienny” 1899, nr 29. Przedruk w: tegoż, *Kroniki*, t. 16, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1966, s. 40–41.

⁶⁴ Henryk Struve, list do Bolesława Prusa, 12 lutego 1899, w: S. Fita, *Bolesław Prus i Henryk Struve (Z niedrukowanej korespondencji)*, „Przegląd Humanistyczny” 1962, nr 2, s. 146.

⁶⁵ Henryk Struve, list do Bolesława Prusa, 18 września 1900, w: S. Fita, *Bolesław Prus i Henryk Struve*, s. 145–146. O znakomitym „podręczniku etyki życiowej” napisał też we wznowieniu swojej poczytnej publikacji: H. Struve, *Wstęp krytyczny do filozofii, czyli rozbiór zasadniczych pojęć o filozofii*, wyd. 3, Warszawa 1903, s. 473, czym z kolei chwalił się Prus w drugim wydaniu swojej pracy: „Muszę przyznać, że ta opinia kompetentnego człowieka zrobiła mi głębokie zadowolenie”; B. Prus (A. Głowacki), *Najogólniejsze ideały życiowe*, wyd. 2, Warszawa 1905, s. II.

⁶⁶ Por. H. Struve, „O warunkach świadomości” rozbiór krytyczny pracy Dr Julian Ochorowicz, *Cand. rer. nat. der Warschauer Universität*, „Bedingungen des Bewusstseins. Eine physio logisch-psychologische Studie”. Leipzig. 1874. Str. 118. („Warunki dojścia do świadomości. Studium fizjologiczno-psychologiczne”), „Biblioteka Warszawska” 1875, t. 1, s. 100; D.W. Makuch, *Psychologia Szkoły Głównej*, w: *Szkoła Główna. Kręgi wpływów*, red. U. Kowalczyk, Ł. Książek, Warszawa 2017, s. 170–173.

można było mówić w tym względzie o jakimkolwiek «uczniostwie»⁶⁷. Dys-tansujące cudzysłowy, które zapewne odwoływały się do jakiegoś nieznanego tekstu Głowackiego (być może dedykacji), świadczą, że mężczyźni – mimo braku wspólnej uniwersyteckiej przeszłości – mieli się za bliskich sobie w próbie przekładania filozoficznych prawd na codzienne życie⁶⁸. Profesor mocą swojego autorytetu nie tylko potwierdzał jakość *Najogólniejszych ideałów życiowych*, lecz także chciał włączyć Prusa do grona narodowych filozofów, którzy wspólnie szukają odpowiedzi na palące pytania współczesności⁶⁹.

Wbrew utrwalonym stereotypom, a nawet na przekór niektórym deklaracjom, pod koniec XIX wieku poglądy tzw. pozytywistów nie były aż tak odległe od światopoglądu dawnego profesora. W utrwalaniu tych półprawd brał udział Chmielowski. W *Zarysie literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu* (1881) wiązał Struvego z rozpoczynającą się od połowy XIX stulecia filozoficzną opozycją wobec idealizmu, przybierającą na sile od powstania Szkoły Głównej. W osobie profesora miały się skupić tendencje kompromisowe i przejściowe tego procesu, które jednak nie przerodziły się w „czysty” pozytywizm⁷⁰. Zdaniem autora właśnie brak zdecydowania i teoretyczne umiarkowanie sprawiły, że Struve pozostał na swoim filozoficznym stanowisku osamotniony („Zwolenników [...] pozyskać nie umiał”⁷¹). Mogłoby się wydawać, że tak zarysowanego stanowiska względem swojego profesora Chmielowski już nie zmienił. W szóstym tomie monumentalnej *Historii literatury polskiej* wspominał on o Struwegu przy okazji rekonstruowania ofensywy pozytywistycznej, znów zwracając uwagę, jak wielką rolę w ukształceniu filozoficznym „młodych” odgrywały Warszawa i Szkoła Główna. Choć akcenty trochę się zmieniają – po latach Chmielowski krytyczniej oceniał swoich współtowarzyszy – to myśl wykładowcy znów zostanie podsumo-

⁶⁷ Henryk Struve, list do Bolesława Prusa, 18 listopada 1900, s. 148.

⁶⁸ Potwierdza to także wykorzystywanie dzieł Struvego w polemikach Prusa, por. B. Prus, *Kronika tygodniowa*, „Kurier Codzienny” 1900, nr 326, s. 545; B. Prus, *Kronika tygodniowa*, „Kurier Codzienny” 1901, nr 340. Przedruk w: tegoż, *Kroniki*, t. 17, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1967, s. 241–242.

⁶⁹ O relacjach między myślą Prusa i Struvego w kontekście Hegłowskiej historiozofii pisała Elżbieta Flis-Czeraniak (zob. tejże, *Błądni rycerze i nauczyciele rozumności. Dialogi z romantyzmem w literaturze polskiej lat 1864–1918*, Lublin 2015, s. 235–236), natomiast związkami powieści postyczeniowej z idealnym realizmem (także w wersji Struvego) zajmowała się Aneta Mazur (zob. tejże, *Transcendencja realistów. Motywy metafizyczne w polskiej i niemieckiej prozie II połowy XIX wieku*, Opole 2001, s. 56–58).

⁷⁰ „Z założeniem Szkoły Głównej idealny realizm albo realny idealizm, liczący się dosyć pilnie z nabytkami fizjologii i nauk przyrodzonych w ogóle, lecz równocześnie pragnący uratować co tylko można z teorii idealistycznych, znalazł w profesorze filozofii, Henryku Struwegu, gorliwego, sumiennego i pracowitego krzewiciela” (P. Chmielowski, *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*, Wilno 1881, s. 63).

⁷¹ Tamże.

wana powściągliwie, jako niezbyt odpowiadająca nadchodzącym czasom⁷². Nawet jeśli sama opinia nie dziwi, to już pominięcie obfitego dorobku Struvego z przełomu wieków u tak sumiennego badacza jak Chmielowski może zaskakiwać.

Częściowe rozwiązanie tej zagadki przynosi obszerna korespondencja, wymieniana między mężczyznami co najmniej od lat osiemdziesiątych XIX wieku. Jej pierwszym poświadczonym dowodem jest zaproszenie na współorganizowany przez Chmielowskiego Zjazd Historycznoliteracki im. Jana Kochanowskiego w 1884 roku w Krakowie. Warto jednak podkreślić, że początkowo to Struve znacznie częściej występował w roli petenta. Po tym, jak odmówił redaktorowi „Ateneum” napisania recenzji ze *Szkiców psychologicznych* Jana Władysława Dawida, zaczął coraz częściej podsyłać kolejne teksty mniej lub bardziej znajomych autorów z prośbą o publikację w piśmie Chmielowskiego. Wśród osób objętych jego protekcją znajdowali się m.in. Antoni Lange, Wincenty Lutosławski czy Witold Rubczyński. Wiadomo, że w tym czasie, a więc w latach dziewięćdziesiątych, Struve widywał się z Chmielowskim, który ponawiał zaproszenia do publikowania w jego piśmie.

Początkowe kontakty, choć dosyć formalne, nie były pozbawione bezpośredniości. „Pan Redaktor” – jak tytułował Struve Chmielowskiego – nie wahał się na przykład napisać bez ogródek, co myśli o poemacie Langego, za którym wstawiał się profesor: „Odczytałem *Narodziny Psychy*, ale się nie dowiedziałem naprawdę, z czego się ona urodziła”⁷³ – i bez większych wyjaśnień zwrócił pośrednikowi rękopis dzieła.

Przełom w relacjach nastąpił w 1902 roku. Struve wspominał w liście pochlebną recenzję Chmielowskiego, gdy ten z optymizmem wypowiedział się o *Wstępie krytycznym do filozofii*, którego trzecie wydanie właśnie ukazało się drukiem, co było niewątpliwym sukcesem czytelnictwem, biorąc pod uwagę specjalistyczną treść dzieła. Profesor wysyłał redaktorowi pierwszą wersję tekstu jeszcze w 1894 roku, mając nadzieję, że swoim głosem wesprze on prośbę o finansowanie książki przez Kasę im. Mianowskiego. Warszawski historyk nie tylko zaopiniował sprawę pozytywnie (książka została opublikowana za pieniądze instytucji), ale także napisał recenzję dzieła w „Kurierze Codziennym”, a więc piśmie niespecjalistycznym, które miało wielu odbiorców⁷⁴. Po kilku

⁷² „Wykładany z katedry przez prof. Henryka Struvego (ur. 1840) «idealny realizm», jakkolwiek troskliwie liczący się z nabytkami nauk przyrodniczych, a mianowicie fizjologii, nie zdołał zaspokoić umysłów młodzieży, ponieważ wydawał się jej półśrodkiem tylko, nie mogącym odpowiedzieć jej usposobieniu, skłonnemu wówczas do pewnego radykalizmu” (P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, t. 6, Warszawa 1900, s. 205).

⁷³ Piotr Chmielowski, list do Henryka Struvego, 29 marca 1897, rkps, BJ, sygn. Przyb. 2/60, k. 25r.

⁷⁴ „Ocena ta, [...] od tak znakomitego znawcy i badacza dziejów naszej literatury, zjednała książkę niewątpliwie wielu czytelników: wywołała przez to potrzebę ponownych wydań”

latach Struve z wdzięcznością zwracał się do swojego ucznia, tym razem już tytułując go „Panem Profesorem”:

Pozwoli Pan, że uczynię zadość serdecznej potrzebie, składając Panu szczery hołd za dowód tak rzadkiej u nas bezstronności w ocenie dzieła, należącego zapewne pod wieloma względami do przeciwległego „obozu”⁷⁵.

To właśnie bezstronnością, sumiennością lub – jak się zwykło mawiać w epoce – przedmiotowością zaskarbił sobie Chmielowski względy swojego dawnego wykładowcy. Zainspirowany takim przyjęciem Struve w tym długim, niezwykle życzliwym liście marzy nawet o utopii naukowej, bo wydaje mu się, że:

Gdyby wszyscy przedstawiciele „obozów” chcieli się nawzajem do siebie zbliżyć w tym duchu bezstronnej przedmiotowości, wtedy działalibyśmy jako całość, na wszystkich polach pracy umysłowej i społecznej z wielką jednolitością, a co ważniejsze, skuteczniej dla dobra powszechnego⁷⁶.

Rzeczywistość wydawała się daleka od tych fantazji. Tym bardziej profesor doceniał swojego dawnego ucznia, nazywanego „krytykiem naszej etyki społecznej”⁷⁷, z którym od tej pory w imię wspólnej sprawy – „oświaty i postępu badań naukowych”⁷⁸ – podjąć mógł stałą i owocną współpracę.

Już w odpowiedzi na serdeczny list Chmielowski zaproponował prezesowi Kasy im. Mianowskiego tłumaczenie *Filozofii i życia* Józefa Gołuchowskiego, a następnie przekład *Krytyki czystego rozumu* Immanuela Kanta. Wybory te musiały podobać się miłośnikowi polskiej filozofii, który w 1901 roku w serii „Biblioteki Filozoficznej” doprowadził do wydania *Prolegomenów* Kanta, polecanych Chmielowskiemu jako punkt odniesienia do formatu i czcionki kolejnych tomów⁷⁹. Także z inicjatywy i za pośrednictwem Struvego przebywający w Zako-

(Henryk Struve, list do Piotra Chmielowskiego, 14 października 1902, k. 298r.). Zob. P. Chmielowski, *Z dziedziny nauki nauk. Struve H. „Wstęp krytyczny do filozofii”*, „Kurier Codzienny” 1896, nr 278.

⁷⁵ Henryk Struve, list do Piotra Chmielowskiego, 14 października 1902, rkps, Zakład Narodowy im. Ossolińskich [dalej: Ossol.], sygn. 4812/1 (też jako mikrofilm w Bibliotece Narodowej w Warszawie [dalej BN]), k. 298v. Przedruk w: S. Borzym, *Listy Henryka Struvego*, s. 339–340.

⁷⁶ Henryk Struve, list do Piotra Chmielowskiego, 14 października 1902, k. 298v.

⁷⁷ Tamże, k. 299r.

⁷⁸ Tamże, k. 298v.

⁷⁹ Henryk Struve, list do Piotra Chmielowskiego, 29 października 1902, rkps. Chciałoby się napisać więcej o tej współpracy, ale jest to temat na inny artykuł. Korespondencja między Chmielowskim a Struvelm to niezwykle cenne źródło, zwłaszcza dla historii polskiej filozofii, zainteresowanej świadomością filozoficzną i językową polskich myślicieli przełomu XIX i XX wieku. Mężczyźni zapełniają wiele kart listów, zastanawiając się, jak oddać jakiś termin, do jakiej tradycji translatorskiej się odwołać, co właściwie znaczy dane słowo

panem krytyk zajął się opracowaniem pism innego profesora Szkoły Głównej – Aleksandra Tyszyńskiego⁸⁰.

Ale w kontekście tego artykułu to nie rekonstrukcja wpływów i zbieżność zainteresowań są istotne. Ważna wydaje mi się już sama inicjatywa Struvego, który niezwykle umiejętnie namaszcza kolejnego ze swoich akolitów. W odpowiedzi na życzliwy list Chmielowski nie tylko chciał przejść do czynu, lecz także wpisywał się w grupę „wiernych uczniów”, w niezwykłym dla jego pióra lirycznym wyznaniu:

Częściej się zdarza otrzymać list taki jak Pański profesorowi od ucznia, aniżeli uczniowi od profesora. Toteż będzie on stanowił jedną z najdroższych pamiątek, jakie w życiu moim otrzymałem, będzie mi **jedną z tarcz** przeciw naporowi pesymistycznych o rodzie ludzkim myśli, które pomimo wszelkich intelektualnych i uczuciowych zabiegów oblegają kiedy niekiedy duszę, jak kruki czarnym ją zakrywając całunem⁸¹.

Aby jednak porozumienie ponad „obozami” mogło się w pełni dokonać, Chmielowski musiał się wytłumaczyć ze swoich przeoczeń w *Historii literatury polskiej*. Przekonywał więc, że tę niefortunną wzmiankę, cytowaną przeze mnie w przypisie 66, miał uzupełniać rozbiór *Wstępu krytycznego do filozofii*. Niestety, cenzura usunęła całe ustępy tomu VI, dotyczące filozoficznego i społecznego podglebia doby trzeciej pozytywizmu, tj. *Uroszczeń indywidualizmu* (tytuł rozdziału), ponieważ znajdowały się w niej fragmenty dotyczące socjalizmu i kwestii robotniczej. Niejako w ramach zadośćuczynienia Chmielowski przypomniał, że obszernym cytatem z pracy Struvego zamknął ułożoną przez siebie antologię *Obraz literatury polskiej w streszczeniach i celniejszych wyjątkach*⁸².

Jak widać, wyrażona życzliwość nie była obliczona tylko na uzyskanie pomocy na publikację Gołuchowskiego. Kolejne listy z Zakopanego nie pozostawiają wątpliwości, że Chmielowski stał się wiernym współpracownikiem swojego profesora, a dzięki licznym wspomnieniowym fragmentom pokazują też, że Struve był ważną figurą dla „młodych” od samego początku:

Chciałbym, ażeby list ten dostał się do rąk Pana w dniu 14 bm. jako w 40 rocznicę pierwszego wystąpienia na katedrze Szkoły Głównej. Nie byłem ja oczywiście na tej lekcji, podającej wywód pojęcia filozofii, bom wtedy siedział jeszcze w klasie 4 na placu ś[w]. Aleksandra i o filozofii zgoła nie myślałem [...]. Zaledwie jednak upłynęło dwa lata,

w oryginale, dyskutując, jak należy pojmować jakiś wycinek danej teorii. To też niezwykle świadectwo, jak wielki udział brał Struve w redagowaniu „Biblioteki Filozoficznej”.

⁸⁰ „Rad jestem, że ulubiony przeze mnie krytyk doczeka się dopełnienia praw swoich, a Szanownemu Profesorowi wdzięczny jestem, że tę pracę do mnie skierował” (Piotr Chmielowski, list do Henryka Struvego, 31 marca 1903, rkps, k. 52v.).

⁸¹ Piotr Chmielowski, list do Henryka Struvego, 19 października 1902, rkps, k. 25r.–25v.

⁸² Por. H. Struve, *Wstęp krytyczny do filozofii* (1898), w: *Obraz literatury polskiej w streszczeniach i celniejszych wyjątkach*, t. 3, oprac. P. Chmielowski, Warszawa 1898, s. 492–498.

a już się rozczytywałem w *Chowannie* Trentowskiego, a niebawem nabyłem i książeczkę Pańską [...]”⁸³. Zanim nie zacząłem słuchać od r. 1866 wykładów ustnych, znałem już niektóre z druków i żywo się interesowałem dysputatoriami w r. 1866/67⁸⁴.

Chmielowski aktywnie umacniał tę szczególną więź z profesorem (Struve odpisał: „Prócz Pana nikt o tej dacie nie pomyślał”⁸⁵). Z czasem kontakty między przedstawicielami wcale nie tak odległych „obozów”⁸⁶ zaczęły być coraz bardziej osobiste. W ostatnim zachowanym liście Struve dzielił się niepokojem, że pogarszający się wzrok odbierze mu szansę na dalszą pracę, choć jeszcze przeproszał adresata za zbaczanie z tematu na tory prywatne i raczenie go takimi „wynurzeniami”⁸⁷.

Ale to uczniowi przyszło pierwszemu pożegnać się ze światem. Chmielowski zmarł 22 kwietnia 1904 roku, do końca życia szlifował przekład *Krytyki czystego rozumu* we współpracy ze swoim mentorem, a ten doprowadził do jej wydania już po śmierci tłumacza. Poruszającym dokumentem ostatnich chwil Chmielowskiego, który na krótko objął długo wyczekiwaną katedrę profesorską na uniwersytecie we Lwowie, jest list jego małżonki, Marii, skierowany do Struvego. W odpowiedzi na kondolencje nadesłane z Eltham wspomniała w nim zaznaną dobroć, prosiła o wsparcie finansowe, uzyskane ze wspólnych prac z profesorem, ale przede wszystkim niezwykle drobiazgowo opisywała ostatnie chwile swojego męża, tłumacząc:

Czuję i wiem, że to Pana Profesora interesuje, więc opisuję, jak było: w tym samym dniu rano przyszła karta od Pana Profesora, podałam mu ją i była to ostatnia rzecz, którą przeczytał sam, bo innych listów i pism nie dawałam mu, aby się nie zmęczył, o kartę od Pana Profesora pytał się [...], jakby na nią tylko czekał⁸⁸.

⁸³ Pierwsza praca opublikowana przez Struvego po polsku to *Wywód pojęcia filozofii. Lekcja wstępna i o stanowisku Arystotelesa w historii filozofii* (Warszawa 1863).

⁸⁴ Piotr Chmielowski, list do Henryka Struvego, 12 lutego 1903, rkps, k. 44r.–44v., 45r.

⁸⁵ Henryk Struve, list do Piotra Chmielowskiego, 15 lutego 1903, rkps, k. 316r. Kontekst innych listów pozwala przypuszczać, że Struve ma na myśli pamięć o konkretnej dacie dziennej.

⁸⁶ Rzadkim świadectwem organicystycznych zapatrywań Struvego jest list napisany do Chmielowskiego z podróży po Poznaniu, odbywanej wiosną 1903 roku. Profesor opisywał w nim sytuację zaboru pruskiego i krytycznie wypowiadał się o germanizacyjnych akcjach rządu i agresywnych reakcjach Polaków. Uważał, że jego rodacy większy nacisk powinni położyć na pracę kulturalną i ekonomiczną, a nie agitację polityczną, która – jego zdaniem – nie wystarczy, aby odeprzeć napływ niemieckiej ludności i jej obyczajów. Zob. Henryk Struve, list do Piotra Chmielowskiego, 10 kwietnia 1903, rkps, k. 322r.

⁸⁷ Henryk Struve, list do Piotra Chmielowskiego, 25 lutego 1904, rkps, k. 331v.

⁸⁸ Maria Chmielowska, list do Henryka Struvego, 5/18 maja 1904, rkps, BJ, sygn. Przyb. 2/60, k. 17r.–17v.

Ostatnia duża Jego praca była związana z pracą Pana Profesora, ostatni list czytał Pana Profesora, to mnie ośmiela opisać, jak było i co było⁸⁹.

Konanie Chmielowskiego rozpoczęło się nagle, trudno więc dopatrywać się w jego ostatniej lekturze świadomej decyzji. Jest jednak coś symbolicznego w tych działaniach Marii, która najpierw podała choremu kartę od Struvego, a następnie powierzała mu tak intymne szczegóły z ostatnich chwil życia swojego męża, któremu profesor patronował od pierwszych filozoficznych odkryć aż po ostatnie translatorskie prace.

Sieć nie tylko filozoficzna

Do Struvego chętnie zwracano się o pomoc, a on wykorzystywał rozrastającą się sieć kontaktów, aby kolejne pokolenia młodych badaczy zarażać swoją wizją uprawiania filozofii. Wśród jego listów znajduje się wiele dowodów na to, że jeśli już ktoś chciał się zajmować „umiłowaniem mądrości”, to nie mógł w swojej pracy pomijać osoby popularnego profesora. Struve rozsyłał książki i zlecał tłumaczenia, prowadził korespondencyjne dysputy i zachęcał do działania – wszystko to, aby poziom polskiej filozofii mógł się stale podnosić.

Wśród przedstawicieli młodszego pokolenia ubiegających się o protekcję znajdował się m.in. Kazimierz Twardowski, którego pierwszy list jest dosyć paradygmataczny dla omawianego tu zagadnienia: „Zachęcony przez naszego wspólnego Kolegę i znajomego, pana Lutosławskiego, śmiem w drodze listownej niejako przedstawić się Panu po objęciu katedry filozofii w uniwersytecie lwowskim”⁹⁰. Pośrednictwo Lutosławskiego wydaje się ważne – myśliciel utrzymywał ze Struwegiem stały kontakt, pomagał mu w publikowaniu prac i wielokrotnie wspierał jego uczniów⁹¹ – ważniejsza jednak i bardziej typowa była druga część inicjalnego zdania, uzasadniająca właściwie całą wiadomość. Twardowski przedstawiał się jako filozof i wykładowca, świadom, że pełna, symboliczna legitymizacja tego stanu rzeczy wymaga udziału Struvego. Korespondencyjne porozumienie wykraczało więc poza konwencjonalne „polecenie się łaskawej pamięci”. Rozpoczęło się od bardzo ważnego aktu – przesłania Struwegowi wszystkich dotychczasowych prac, bo takie przedstawienie się miał na myśli Twardowski w tym pierwszym zdaniu. Zgodnie z komunikacyjną symetrią,

⁸⁹ Tamże, k. 18r.–18v.

⁹⁰ Kazimierz Twardowski, list do Henryka Struvego, 1 lutego 1896, rkps, BJ, sygn. Przyb. 10/60, k. 28r.

⁹¹ Por. Wincenty Lutosławski, listy do Henryka Struvego, rkps, BJ, sygn. Przyb. 7/60.

w odpowiedzi z Warszawy przychodzą dzieła Struvego, a już dwa miesiące później, gdy lektury zostaną poczynione, do Lwowa płynie prośba (odebrana jako zaszczyt) przygotowania przez Twardowskiego krótkiego sprawozdania o własnej działalności⁹². Znowu, był to zabieg często powtarzany. Struve szukał w ten sposób szans na rozpowszechnienie dorobku mniej znanych adeptów filozofii.

W przypadku Twardowskiego strategia ta zaowocowała wieloletnią znajomością, która płynnie przeszła od zwykłej wymiany informacji i poglądów do bliskiej relacji mistrz – uczeń, mimo że myśliciele nigdy nie spotkali się osobiście. W 1910 roku, gdy lwowski profesor obchodził szósty jubileusz Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, szczycił się, że w społeczności „miłośników mądrości” powitał go warszawski kolega⁹³. Wtedy zaproponował też, aby właśnie Struve, jako nestor polskiej filozofii, rozpoczął swoim artykułem pierwszy numer „Ruchu Filozoficznego” wydawanego w ramach towarzystwa⁹⁴. Decyzja równie wymowna, jak fakt, że to Twardowski rok później umieścił na tych samych łamach najbardziej znaną i do dziś przedrukowywaną biografię niedawno zmarłego profesora⁹⁵.

Jak widać na powyższym przykładzie, nie tylko uniwersytecka przeszłość sprzyjała rosnącemu autorytetowi Struvego. Dużo ważniejszy okazał się jego umiejętny *networking* – zarządzanie siecią kontaktów i znajomości, wymiana informacji i zasobów, udzielanie poparcia i szukanie sojuszników. Dzięki takiej strategii związki ze Struwarem mieli też przedstawiciele młodszych pokoleń, m.in. Antoni Lange, Jerzy Żuławski, Stanisław Brzozowski czy Zenon Przesmycki, mimo że tylko ci dwaj ostatni mieli szansę słuchać wykładów profesora.

Młodzi adepci filozofii zgłaszali się do profesora przede wszystkim, żeby przedłożyć mu propozycję tłumaczeń do „Biblioteki Filozoficznej”. W tym wypadku Struve tak kierował ich zaangażowaniem, aby powiększać dorobek polskiej nauki o dzieła, które sam cenił najbardziej. Gdy w 1886 roku Antoni Lange przedstawił się profesorowi i zaproponował mu przetłumaczenie *Kursu filozofii* Auguste’a Comte’a, ten – jak wiadomo, niechętny filozofii pozytywnej – zamiast po prostu odrzucić propozycję, wykorzystał zapal paryskiego studenta i przekonał go do przełożenia pracy Étienne’a de Condillaca⁹⁶. Lange próbował później

⁹² Por. H. Struve, *Nowy pracownik na niwie filozoficznej*, „Biblioteka Warszawska” 1896, t. 3.

⁹³ Kazimierz Twardowski, list do Henryka Struvego, mps, 15 listopada 1910.

⁹⁴ H. Struve, *Słowo o filozofii narodowej polskiej*, „Ruch Filozoficzny” 1911, R. I.

⁹⁵ K. Twardowski, *Henryk Struve (1840–1912)*.

⁹⁶ Co widać już w drugiej, entuzjastycznej odpowiedzi, zob. Antoni Lange, list do Henryka Struvego, 14 kwietnia 1886, rkps, BJ, sygn. Przyb. 7/60. Tłumaczenie ukazało się nakładem Kasy im. Mianowskiego, por. Kondyllak [É. Condillac], *Traktat o wrażeniach zmysłowych*, przeł. A. Lange, red. H. Struve, Warszawa 1887 („Biblioteka Filozoficzna”).

zając się dziełami bliższymi jego zainteresowaniom, np. Arturem Schopenhauerem, Baruchem Spinozą czy gramatyką Georga Böhlera, wprowadzającą w znajomość sanskrytu, o ważności którego próbował bezskutecznie przekonać Struvego. Ale w konsekwencji otrzymał zlecenie tłumaczenia Davida Hume'a *Traktatu o naturze ludzkiej* – zresztą początek przekładu był na tyle kiepski, że za obopólną zgodą z przedsięwzięcia zrezygnowano⁹⁷.

Znajomość osobista dawała niewielką przewagę. Studenci zgłaszali propozycje świadomi naukowych sympatii Struvego, odpowiednio dobierając dzieła i argumenty. Przesmycki, który od razu po studiach na CUW rozpoczął współpracę z profesorem na łamach warszawskiego „Życia”⁹⁸, pisał parę lat później z Wiednia, wspominając dysputatoria:

Gdyśmy ongi na zebraniach – tak miłych – u Sz. Pana omawiali kwestię „Biblioteki Filozoficznej”, która obecnie wychodzi nakładem Kasy Mianowskiego – wyraził się Pan Profesor – o ile dobrze pamiętam – o projekcie przekładu *Historii filozofii* Ueberwego, który byłby niejako wiaźadłem dla poszczególnych tomików wybranych z największych filozofów⁹⁹.

Miriam informował, że przetłumaczył już prawie połowę z trzech woluminów dzieła, a później zasygnalizował nawet – co Struwegu podobało się szczególnie¹⁰⁰ – że chciałby dołączyć do publikacji tom czwarty, w którym przedstawiłby zarys filozofii narodowej¹⁰¹.

Być może to właśnie podczas tej pracy (ostatecznie niedoprowadzonej do końca)¹⁰² Przesmycki po raz pierwszy zainteresował się Józefem Hoene-Wroń-

⁹⁷ Antoni Lange, list do Henryka Struvego, 29 października 1887, rkps.

⁹⁸ Miriam zaprosił profesora do napisania artykułu o sztuce do specjalnego numeru gwiazdkowego pisma. Struve nie tylko spełnił tę prośbę (por. „Życie Ilustrowane” 1887), ale też przesłał redaktorowi wiersze znajomej poetki (być może Deotymy, rękopisy nie zachowały się), z których jeden został również opublikowany; por. Zenon Przesmycki, list do Henryka Struvego, 26 października 1887, rkps, sygn. Przyb. 8/60; Henryk Struve, list do Zenona Przesmyckiego, 7 listopada 1887, rkps, BN, sygn. 2861 (oraz mikrofilm, BN, sygn. 40697).

⁹⁹ Zenon Przesmycki, list do Henryka Struvego, 24 września 1892, rkps, k. 142r.

¹⁰⁰ Henryk Struve, list do Zenona Przesmyckiego, 10 grudnia 1892, k. 106r. Przedruk w: S. Borzym, *Listy Henryka Struvego*, s. 327–329.

¹⁰¹ Zenon Przesmycki, list do Henryka Struvego, 10 października 1892, rkps.

¹⁰² Struve w trakcie negocjowania tej sprawy nie był członkiem Kasy, zalecał jednak Przesmyckiemu, by o protekcję zwrócił się albo do Adama Antoniego Kryńskiego, albo Chmielowskiego (Henryk Struve, list do Zenona Przesmyckiego, 10 grudnia 1892, k. 105v.), który ostatecznie negatywnie zaopiniował wniosek Miriama. Sam zainteresowany z tej rady nie skorzystał, żałując później: „spodziewałem się, iż – przy ubóstwie naszej literatury filozoficznej – rzecz sama za siebie, bez protekcji i poparcia, dostatecznie przemówi. Stało się inaczej. Trudno” (Zenon Przesmycki, list do Henryka Struvego, 31 grudnia 1892, rkps). Rękopis tłumaczenia schował do szuflady i nigdy już do niego nie wrócił.

skim¹⁰³ – drugim obok Cypriana Norwida twórcą, którego teksty skrupulatnie gromadził i opracowywał przez całe życie. I w tym wypadku Struve wspierał swojego studenta¹⁰⁴. Między innymi pomagał mu w pozyskiwaniu środków na badania nad polskim mesjanistą, co nie było łatwe, ponieważ wydawało się wówczas, że po kolejnych pracach Samuela Dicksteina¹⁰⁵, skądinąd dobrego kolegi Struvego od czasów Szkoły Głównej, niewiele nowego na ten temat da się powiedzieć. Mimo to wychowawca Przesmyckiego pozytywnie zaopiniował jego podanie. Wykazywał w nim, że planowane prace nad Wrońskim przyczynią się do ukazania go jako poprzednika i założyciela polskiej filozofii narodowej, a więc właśnie w taki sposób, jaki Struve sam chciałby go widzieć¹⁰⁶.

Listy kierowane do Przesmyckiego potwierdzają to wszystko, czego można się tylko domyślać na podstawie odpowiedzi innych „wiernych uczniów”, a mianowicie – że Struve był niestrudzonym protektorem osób, które zwróciły się do niego po wsparcie. Dla przykładu jego pomoc przy pozyskiwaniu środków z Kasy im. Mianowskiego na tłumaczenie syntezy Friedricha Ueberwega wymagała nie lada wysiłku. W listopadzie 1892 roku profesor wystąpił z organizacji z powodu nadmiaru pracy na uczelni, niejako poza obowiązkami zawodowymi rozmawiał więc z innymi członkami Kasy, z dobrej woli sugerował Przesmyckiemu, jak ma sformułować podanie, do kogo zwrócić się wcześniej w celu wyrobienia stosunków i pozyskania głosów podczas rozpatrywania jego prośby. W tym wypadku w ogóle nie kierował się własnym interesem. Dlatego też,

¹⁰³ W stanie badań w niewielkim stopniu zwraca się uwagę na tę inspirację i późniejszą współpracę ze Struvelm podczas wyszukiwania materiałów dotyczących Wrońskiego, a wydaje się, że wpływ profesora odgrywał wówczas – a więc na początku kwerend – bardzo wielkie znaczenie; por. Z. Krajewska, *Wrosciana i Norwidiana kórnickie w korespondencji Zenona Przesmyckiego (1892–1937)*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1974, z. 11.

¹⁰⁴ „Ośmielony przyjazną łaskawością Sz. Pana, poważam się skorzystać z **życzliwie uczy-nionej mi w Warszawie propozycji** i uciec do Jego pośrednictwa w sprawie podania do Kasy Mianowskiego o subwencję na prace nad Wrońskim” (Zenon Przesmycki, list do Henryka Struvego, 16 czerwca 1895, rkps).

¹⁰⁵ Chodziło nie tylko o słynną monografię jego pióra (S. Dickstein, *Hoene-Wroński*, Warszawa 1887), ale też jej rozszerzoną wersję, wydaną poza rosyjską cenzurą (tegoż, *Hoene Wroński. Jego życie i prace*, Kraków 1896), a uzupełnioną o osobny, dwujęzyczny tom zawierający bibliografię dzieł polskiego filozofa (tegoż, *Katalog dzieł i rękopisów Hoene-Wrońskiego / Catalogue des oeuvres imprimées et manuscrites de Hoëne Wroński*, Kraków 1896). Przesmycki zwrócił się o zapomogę na początku roku 1897.

¹⁰⁶ Henryk Struve, list do Kasy Mianowskiego, w odpowiedzi na podanie Przesmyckiego (opinia dołączona do listu do Zenona Przesmyckiego, 8 kwietnia 1897), rkps, k. 116v.: „p. Przesmycki w pełni słusznie wykazuje, że pozostało jemu bardzo wiele do zrobienia do wyczerpującego [...] poglądu [...] na rozwój filozofii Wrońskiego, tak ważnej do pojęcia początków filozofii «narodowej» Trentowskiego, Libelta, Cieszkowskiego i innych ważnych myślicieli”.

gdy Miriam pytał o taką formę publikacji i współpracy, która przyniosłaby mu największy zysk, Struve zasugerował, by wydać książki poza serią „Biblioteka Filozoficzna”, bo wtedy jego praca mogłaby być wyceniona wyżej, a pieniądze wydawane także na podróże i kwerendy¹⁰⁷.

W listach wymienianych z kolejnymi tłumaczami i badaczami, często młodszymi o kilka dekad, uderza, z jaką otwartością profesor przyjmował kolejne prośby o pomoc finansową, jak trudił się, aby uzyskać wypłaty i przesłać je jak najszybciej we wskazane miejsce. Uczniowie czasem w sposób bezpardonowy większą część swojej korespondencji zapisywali skrupulatnymi rachunkami, a z ich odpowiedzi wynika, że zwykle otrzymywali tyle pieniędzy, ile chcieli. Prestiż Struvego brał się więc z dostępności do środków finansowych, których polska kultura tak dramatycznie potrzebowała, ale również z umiejętnego ich wykorzystywania, ze świadomości, że obok pryncypiów naukowych ważna jest także codzienna walka o byt. Wydaje się, że jego animowanie filozoficznego świata miało również wymiar charytatywny, choć pierwszeństwo Struve zawsze oddawał rzetelności naukowej, do czego umiał też przekonać tych, którzy ubiegali się o jego pomoc. Tak dla przykładu pisał żyjący na skraju ubóstwa Lange w odpowiedzi na informację, że jego tłumaczenie Hume’a nie nadaje się do druku:

W każdym razie czuję dla Sz. Pana prawdziwą wdzięczność za tę pracę [poprzednie tłumaczenie Condillaca – D.W. M.], która mnie podtrzymała jako tako – i mogę powiedzieć, że Sz. Pan był jedynym człowiekiem, który mi dopomógł w tym moim – ciężkim – aż zaudadno pobycie w stolicy globu ziemskiego¹⁰⁸.

Wsparcie nie ograniczało się jedynie do spraw związanych z zapomogami. Struve sprawował materialną i duchową opiekę nad studentami znacznie bardziej dosłownie. Wśród korespondencji znajdują się więc zapytania od innych profesorów, którzy upraszają, by Struve miał szczególne baczenie na jakąś osobę, by przyjął ją w swoim domu lub wspomógł w trakcie studiów. Także i później w Londynie zatrzymują się u niego różne, często wcześniej nieznane postaci polskiego świata naukowego, które ruszają nad Tamizę szukać pracy, poparcia lub stosunków. Uczniowie uczęszczający na seminaria wspominają po latach uprzejmość żony i córki Struvego, co oznacza, że te naukowe spotkania miały też wymiar rodzinny. Do profesora słały listy również matki, wdzięczne za opiekę nad ich dziećmi¹⁰⁹. A oprócz tego korespondencja pełna jest rozlicznych

¹⁰⁷ „W decyzji co do tej lub owej formy wydania niech się Pan nie krępuje żadnymi względami, ponad własny interes, a co do mnie zapewnić mogę Pana, że i tę ostatnią formę wydania popierać będę jak najgoręcej” (Henryk Struve, list do Zenona Przesmyckiego, 26 listopada 1892, rkps, k. 103 r.).

¹⁰⁸ Antoni Lange, list do Henryka Struvego, 29 października 1887, rkps, k. 12r.

¹⁰⁹ Zob. Konstancja Jaroszyńska, listy do Henryka Struvego, BJ, sygn. Przyb. 5/60.

prób o pomoc w znalezieniu książki lub informacji, o walkę z cenzurą czy o objęcie duchowego przewodnictwa w ramach kolejnych inicjatyw, np. kółek filozoficznych.

Obok pomocy naukowej i materialnej Struve przychodził z radą lub ciepłym słowem także w kwestiach, które nie odnosiły się bezpośrednio do jego pracy. W listach od Żuławskiego, który przedstawia się profesorowi jako student filozofii w Bernie, znacznie częściej niż o planowanym doktoracie można przeczytać o poezji i kolejnych tomikach aspirującego pisarza. Profesor i tym razem okazywał się życzliwym czytelnikiem i komentatorem, który kilkakrotnie wynajdywał wydawcę dla upadającego na duchu poety¹¹⁰; co nie było zresztą wypadkiem szczególnym, bo podobne, ciepłe recenzje posyłał także Przesmyckiemu, gdy ten wysłał mu tomik *Z czary młodości*¹¹¹.

Splata tak zaciągniętego „długu” nie była obowiązkowa, choć Struwegowi niewątpliwie sprawiało przyjemność, że Żuławski promował go na szwajcarskim uniwersytecie, organizując spotkania wokół jego książek i publikując artykuły o jego dorobku w zagranicznej prasie¹¹². Sukces pod koniec życia musiał być odbierany szczególnie ciepło, zwłaszcza że to umacnianie pozycji następowało po długiej i ciężkiej pracy, która znacznie częściej była albo ignorowana, albo rozpatrywana z pozycji nienaukowych.

O tym, jak ważna była własna reputacja dla Struwego, świadczy zaś sprawa z Brzozowskim. Jej początek nie różnił się od wszystkich pozostałych. Chory, początkujący pisarz, po relegacji z uniwersytetu zwracał się w 1900 roku z prośbą o pomoc w tłumaczeniu *Mysli* Pascala, z nadzieją na zapomogę z Kasy, wspominając swoje uczestnictwo w dysputatoriach i powołując się na znajomość z bliskimi uczniami Struwego, m.in. Wacławem Chrzanowskim¹¹³. Najprawdopodobniej profesor odmówił Brzozowskiemu, choć w zamian mógł zaproponować mu inne prace – kto wie, czy nie dotyczyły one Józefa Kremera¹¹⁴. Dwa lata później były student zwrócił się z prośbą o zapomogę na monografię dotyczącą Trentowskiego i Śniadeckiego¹¹⁵. Na podstawie informacji o dwóch odpowie-

¹¹⁰ Zob. A. Zyga, *Listy Jerzego Żuławskiego do Henryka Struwego (1896–1898)*, nadbitka: *Jerzy Żuławski – życie i twórczość. Referaty i materiały Sesji Naukowej*, red. E. Łoch, Rzeszów 1976.

¹¹¹ Henryk Struve, list do Zenona Przesmyckiego, 14 grudnia 1895, rkps. Przedruk w: S. Borzym, *Listy Henryka Struwego*, s. 331–332.

¹¹² Jerzy Żuławski, list do Henryka Struwego, 22 maja 1896, w: A. Zyga, *Listy Jerzego Żuławskiego do Henryka Struwego*.

¹¹³ Leopold [Stanisław] Brzozowski, list do Henryka Struwego, 29 listopada 1900, w: S. Brzozowski, *Listy*, t. 1: 1900–1908, oprac. M. Sroka, Kraków 1970, s. 3–4.

¹¹⁴ Pierwszą książkę *Józef Kremer jako pisarz, filozof i estetyk* Brzozowski skończył w 1901 roku, a wydał rok później, kolejna – *Józefa Kremera poglądy na sztukę i jej historię* – została wydrukowana w 1903 roku.

¹¹⁵ S. Brzozowski, *Do Kasy Mianowskiego*, w: tegoż, *Listy*, s. 9.

dziach Struvego nadesłanych w tym czasie z Warszawy¹¹⁶ można sądzić, że doszło wówczas do porozumienia, o czym świadczy również decyzja o przyznaniu Brzozowskiemu pomocy, choć – jak wiadomo – ten rozprawy nie napisał¹¹⁷, a nawet nigdy nie złożył sprawozdań z poczynionych postępów, dlatego dalsza wypłata środków została wstrzymana.

Trudno powiedzieć, czy to zaniechanie stało się przyczyną niechęci wobec ambitnego byłego studenta, który przejawiał tak duże zainteresowanie polską filozofią. Kolejna wzmianka dotycząca Brzozowskiego pojawia się w korespondencji Struvego kilka lat później. Odnosi się do sprawy nieco przedawnionej, a mianowicie książeczki *Józef Kremer jako pisarz, filozof i estetyk* z 1902 roku, którą trzy lata później zrecenzował Stefan Frycz, doktor filozofii ze Lwowa¹¹⁸. Ta krótka i dość pozytywna opinia została odebrana przez Struvego niezwykle krytycznie. Wystosował on oskarżenie wobec Brzozowskiego (o plagiat jego pracy z 1881 roku¹¹⁹) i wobec Frycza (który miał ukryć tę oczywistą informację w swoim artykule). Profesor korespondencyjnie zwrócił się więc o pomoc do Twardowskiego, który współpracował z nierzetelnym recenzentem na uniwersytecie i znał redakcję pisma. Adresat potraktował sprawę poważnie. Fryczowi list odczytał i nakazał umieszczenie w prasie sprostowania¹²⁰, co do Brzozowskiego zaś zapewniał, że zrobi wszystko, aby doszło do „wyplenienia chwastów z naszej niwy filozoficznej”¹²¹. Konflikt ten był poważny, skoro odbił się echem jeszcze w *Polskiej literaturze współczesnej* Antoniego Potockiego¹²². Trudno ocenić, czy jego zarzewiem była urażona ambicja, złość z powodu niespożytkowanych funduszy, uzyskanych zapewne z jakimś wysiłkiem, czy może głęboka niezgoda

¹¹⁶ S. Brzozowski, *Listy*, komentarz do listu z 29 listopada 1900, s. 8.

¹¹⁷ Choć na pewno ją zaczął, zob. S. Brzozowski, *Do czytelników „Przeglądu Filozoficznego”*. Przedruk w: tegoż, *Listy*, s. 13–14.

¹¹⁸ S. Frycz, *Stanisław Brzozowski, „Józef Kremer, jako pisarz, filozof i estetyk”*. „Książki dla Wszystkich”. Nakładem M. Arcta w Warszawie. 1902, „Przegląd Filozoficzny” 1905, R. 8, z. 1, s. 54–57.

¹¹⁹ Tłumacząc Brzozowskiego, trzeba dodać, że publikacje wydawane w serii „Książki dla Wszystkich” miały ograniczoną do minimum aparaturę naukową, choć oczywiście autor mógł zaznaczyć, że wszystkie informacje biograficzne, a także większość cytatów przepisał z *Życia i prac Józefa Kremera*. Warto też dodać, że Brzozowski kilkakrotnie przywoływał monografię swojego profesora, ale krytycznie. Wbrew Struwegowi, nie widział w filozofii Kremera wpływów Comte’a, które dla jego poprzednika były szczególnie istotne. Zob. S. Brzozowski, *Józef Kremer jako pisarz, filozof i estetyk*, Warszawa 1902, s. 23–24, 52–55.

¹²⁰ Zob. S. Frycz, *Stanisław Brzozowski, „Józef Kremer, jako pisarz, filozof i estetyk”*. „Książki dla Wszystkich”. Nakładem M. Arcta w Warszawie. 1902, „Przegląd Filozoficzny” 1905, R. 8, z. 4, s. 352–353.

¹²¹ Kazimierz Twardowski, list do Henryka Struvego, 7 marca 1905, k. 124v.

¹²² Zob. A. Potocki, *Polska literatura współczesna, cz. 2: Kult jednostki 1890–1910*, Warszawa 1912, s. 369. Na ten temat także: M. Sroka, *Przedmowa*, w: S. Brzozowski, *Listy*, s. L–LII.

na brak rzetelności, na pośredniej odmowie w kontynuowaniu dzieła, jakiemu Struve był oddany od pierwszych wykładów w Szkole Głównej – wykazywaniu ciągłości polskiej filozofii. Brzozowski, który na początku XX wieku mógł wydawać się idealnym kandydatem na stanowisko kolejnego strażnika tej tradycji – z punktu widzenia byłego profesora – rolę tę odrzucił, nie oddając właściwego hołdu swoim poprzednikom. Przy wszystkich niejasnościach związanych z tą sprawą wydaje się znaczące, że ten jedyny „niewierny uczeń” został odrzucony, ponieważ zbyt gorliwie powielał prace swojego mentora.

Rekonstrukcja wpływu Struvego na poglądy jego uczniów pozostawała poza głównym celem tego artykułu, który – mam nadzieję – udowodnił, jak potrzebne byłyby takie badania. Nie ma chyba wątpliwości, że sieć kontaktów tkana przez profesora warszawskich uczelni była rozległa i silna, a jego autorytet, zwłaszcza pod koniec życia, był niepodważalny. Sam bohater tego artykułu spływającą na niego chwałę traktował jako uboczny efekt wytrwałych filozoficznych poszukiwań, sądzę jednak, że dalsze badanie jego dokonań tylko zyska, gdy się to uznanie weźmie pod uwagę. Tak zresztą myślał on sam w 40-lecie swojej wykładowej pracy:

wiem dobrze, iż działalność moja od owej pierwszej chwili 14 lutego 1863, aż dotąd nie chodziła w parze z tzw. „duchem czasu”: nigdy w niczym nie miała na oku popularności. Od pierwszej młodości aż dotąd przejęty jestem wiarą w ostateczne zwycięstwo prawdy i dobra wśród ludzi, więc przekonany byłem, że o ile z całą sumiennością stanę do tych celów, o tyle spełniam swe obowiązki życiowe i że w imię tych celów, prędzej czy później, za życia czy po śmierci, nie zabraknie mi uznania jako pracownikowi, który wedle swoich zasobów i zdolności nie znał nic wyższego nad owe ideały¹²³.

Damian Włodzimierz Makuch, *The Authority of a Professor – Henryk Struve and His Disciples in the Light of Their Letters*

The article discusses the relations between Henryk Struve and his disciples in the light of their largely unpublished correspondence. Among the participants of the lectures and seminars of this Warsaw academic, we find important figures belonging to several generations of Polish intelligentsia: Stanisław Brzozowski, Bronisław Chlebowski, Piotr Chmielowski, Ignacy Chrzanowski, Bronisław Grabowski, Antoni Lange or Zenon Przesmycki as well as less known persons such as Władysław Borowski, Waclaw Chrzanowski and Gerard Uziębło. Bolesław Prus, Kazimierz Twardowski and Jerzy Żuławski can be also considered Struve’s disciples in view of their correspondence.

¹²³ Henryk Struve, list do Piotra Chmielowskiego, 15 lutego 1903, k. 316r.–316v.

The letters also demonstrate the relations that could be established between an academic and his students and, at the same time, testify what the authority of the Main School and the Imperial University of Warsaw professor meant and how it was maintained in the Polish society of the second half of the nineteenth century.

Słowa kluczowe: Henryk Struve – korespondencja, Szkoła Główna, Cesarski Uniwersytet Warszawski, autorytet profesora, uczniowie

Keywords: Henryk Struve, correspondence, the Main School, The Imperial University of Warsaw, professor's authority, disciples